PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1818.

KWIECIEŃ.

ROZPRAWA

O śpiewach z muzyką, i o zastosowaniu poezyi do muzyki.

(*Dokończenie.*)

ROZDZIAŁ V.

O własnościach wierszy muzykalnych.

§. 1.

Same tylko miary, czy to grammatykalnie, czy pod względem akcentu uważane, (*) nie

(*) Widzieliśmy wyżéy iaka iest różnica pomiędzy miarą grammatykalnie a pod względem akcentu uważaną; to iest, że podług akcentu stosunek kró-

zrobią ieszcze wiersza muzykalnym. Ale, zapytaią poeci: iakiež ma prawo muzyka wkładać więzy na poezyą? dość już dla niéy, kiedy wiersz będzie miarowy. Zbyteczna obawa: prawidła, które muzyka wkłada na poetów, nie zaszkodzą zapewne poezyi, ale i owszem zwrócą ią na prawdziwą iéy drogę, a postać wiersza wymaga czegoś więcéy, prócz miary zgłosek. (*) Ktokolwiek sięgać zechce początku poezyi i muzyki, znaydzie zapewne, že pierwsi poeci byli wszyscy muzykami; czyli i teraźnieysi, a przynaymniéy ci którzy dla muzyki piszą, niemi być powinni; (**)

---

tkiéy do długiéy nie koniecznie iest 1 do 2, i dla tego trochey može mieć miarę 2:1 albo 3:1 i t. p.

(*) Odrzućmy wszelkie poięcie muzykalne, a nie pomyślemy nawet o formie wiersza; czyliž bowiem wszystkie myśli poetyckie nie mogą być prozą pisane? a wiersz czémže iest ieželi nie muzyką? Jakiž to pociąg wewnętrzny, ieželi nie muzykalny mógł pierwszemu podać myśl do pisania wierszem? — Wiersze są rodzaiem muzyki, mówi Quintilian. Ale, czy Quintilian znał wiersze polskie?

(*) Fontenelle mniemał, že widowiska muzykalne nie wprzód podobaią się ludziom naukę i smak maiącym, dopóki poeci i muzycy nie będą znowu w iednéy osobie połączeni.

niech mi wolno będzie, odwołać się do powagi tych, którzy te dwie nauki dostatecznie zgłębili, i bezstronnie o nich sądzą. Z tém wszystkiém żądać, ażeby poeta był oraz kompozytorem muzyki, byłoby to może przeszkadzać wyższemu wydoskonaleniu iednéy lub drugiéy umieiętności, bo prócz stosunków pomiędzy témi dwiema siostrami zachodzących, każda z nich, ma wiele właściwych sobie trudności do przezwyciężenia. Jednakże nikt podobno nie zaprzeczy, że ktokolwiek chce pisać dla muzyki, koniecznie wiedzieć powinien, iakie są iéy stosunki z poezyą, iaki iest iéy cel prawdziwy i istotny. Kogo słodka i czaruiąca melodya nasyca, a uczona i zadziwiaiąca harmonia nic mu więcéy do żądania nie zostawia, o tym śmiało powiedzieć można, że ieszcze nie czuie prawdziwego zamiaru muzyki, nawet i wtenczas, kiedyby sam bardzo u-

---

„U starożytnych Greków" mówi Dacier (Remarques sur la poetique d'Aristote) znaydowali się muzycy, którzy nie byli poetami, ale nie było ani iednego poety, któryby nie był muzykiem. Dla tego to podobno poezya Grecka otrzymała pierwszeństwo przed poezyą nowszych ięzyków, a nawet przed łacińską.

czoną pisał muzykę. (*) Muzyka iestto mowa duszy, mowa serca i namiętności; iéy powinnością iest, nie bawić i głaskać tylko przyiemnie ucho nasze, ani zadziwiać uczonością harmonii; ale powinna ona cały swóy zamiar obrócić na to, ażeby zaymuiąc zmysły, umiała wzbudzać i wzaiemnie poskramiać uczucia i namiętności; a godzenie, łączenie i t. d. tonów, ich długość, krótkość i ruch, sąto tylko środki, przez których stosowne użycie, muzyka celu swoiego dopiąć pragnie. Kto z téy strony uważa muzykę, przyzna zapewne, że ta tylko poezya iest dla niéy dogodną, która iéy nie przeszkadza wolnego używania środków, do dopięcia tak wielkiego celu koniecznie potrzebnych. Nie będę iednak w tém mieyscu mówił o wewnętrznych przymiotach i własnościach poezyi muzykalnéy, i cała uwaga moia zwrócona będzie na mechanikę wiersza, który nie czytany, ani deklamowany tylko, ale z muzyką oddany być ma tak, ażeby postępowanie iéy, podług pra-

(*) Malheur à l'artiste, qui, trop captivé par la regle, n'ose se livrer à l'essor de son genie; il faut des écarts pour pouvoir tout exprimer, il doit savoir peindre l'homme sensé, qui passe par la porte, et le fou, qui saute par la fenêtre. Gretry.

wideł, nie obrażało w wierszu ani logiki ani grammatyki. Zresztą uwagi moie nie obowiązuią bynaymniéy poezyi, która nie dla muzyki ma być pisaną.

§. 2.

Obaczmyż teraz, co poeta w dziele dla muzyki przeznaczoném zachować powinien. Zaczniemy od *Recitativo*, które lubo w podobném dziele, naywięcéy mieysca zaymować powinno, naymniéy iednakże przy niém iest do uważania, a 6 albo 8 wierszy przeznaczonych, na aryą, chór, duet i t. p. daleko więcéy wymaga zastanowienia się i baczności.

§. 3.

Przy poetyckiém urządzeniu *Recitativo*, należy uważać:

a) Rodzay wiersza zależy od wyboru poety, stosownie do tego, iak myśl swoię dokładniéy oddać może. Starożytni poeci uważali, ażeby spondey był używany, do rzeczy poważnych; trochey do skocznych, żartobliwych; iamb do żywych uniesień; daktyl miał oznaczać pośpiech lub nagłość. Lubo prozodya nasza nie iest prozodyą starożytnych, iednakże w téy mierze naśladować ich możemy. (*) np.

(*) W tém mieyscu przypomnieć należy, że u starożytnych nie wolno było odstąpić stosunku długiey

Ciężkim | żalem | był drę | czony.

Daléy | żywo | do ro | boty,

Obie | ray ży | cie al | bo śmierć. (*)

Skoczy na | konia i | wiatry wy | przedza.

Miara zaczynaiąca z uderzeniem taktu, iest spokoyna i łagodna, iak w wierszu:

Ciężkim żalem był dręczony.

Przeciwnie zaś ta, która zaczyna z odbitą, wyraża niespokoyność i gwałtowność, iak w wierszu:

Obieray życie albo śmierć.

Uwaga. Gdyby ten wiersz tak był urządzony, ażeby go składały miary: Amphibrachys i Choriiambus, np.

Obieray życie lub śmierć.

natenczas, zdaie się iżby tém pewniéy odpowiedział swoiemu zamiarowi.

---

do krótkiéy iak 2 do 1. Teraźnieysze ięzyki idą za akcentem i uczuciem, nie wiążąc się ściśle długością stósunkową.

(*) Podział ten wiersza na miary iest grammatykalny; w muzyce tak musi być podzielony:

O | bieray | życie | albo | śmierć.

bo słaba zgłoska idzie na odbitą, a mocna i akcentowana powinna paść na notę akcentowaną.

W ogóle, Jamb zdaie się podwaiać ogień; (*) stąd wynika, że do Recitativo, zwłaszcza gdzie żywość iest potrzebna, wiersze iambiczne będą naystosownieysze, które iednak z innemi mieszane być mogą.

b) Pomiędzy iambicznemi nayzdatnieysze będą pięciomiarowe z średniówką po drugiéy mierze; np.

Nieszczęsny los | utrudza życie moie.

Te mogą być mieszane z 2, 3 i 4ro miarowemi, ponieważ tu symmetrya nie iest potrzebna.

W każdym dłuższym wierszu, logiczne i gramatyczne prawidła średniówki, nayściśléy zachowane być powinny.

c) Sredniówki i zakończenia wierszy, mogą być mieszane męzkie i żeńskie, na końcu lepszy będzie wiersz zakończenia żeńskiego.

d) Myśl nie powinna być przenoszona z wiersza do wiersza. Jeżeli to iednak nastąpi (co iest znośnieyszém tu, aniżeli w aryi) i na końcu wiersza odetknąć nie można; natenczas, to wszystko, co w iednym i drugim wierszu do siebie należy, pod względem liczby miar tak urządzić potrzeba, ażeby ie-

---

(*) Jamb używany był początkowo naywięcey w Satyrach.

dnym tchem odśpiewane być mogło. Ile zgłosek w iednym tchu odśpiewać można, zobaczemy w przepisach dla aryi. Tymczasem w Recitativo nie idzie o to, czyli dwie lub trzy zgłosek więcéy się znayduie, bo tu właściwie, więcéy się mówi aniżeli śpiewa.

e) Długość Recitativo może dochodzić do dwudziestu i kilku wierszy, stosownie do przedmiotu. Zbyt długie, znudzi; zbyt krótkie, niedość pozwala przerwy, pomiędzy aryami, mianowicie tam, gdzie się różne uczucia wyrażaią.

Uwaga. Co powinno zawierać w sobie Recitativo, należy do wewnętrznych własności poezyi muzykalnéy.

§. 4.

Teraz przystąpiemy do prawideł dla tych poezyy, które nie są Recitativo. Zwróciemy tu uwagę naszą mianowicie na aryą, a do iéy prawideł, będą się stosować, Duett, Terzett, i t. d.

§. 5.

Wprzód iednak nim przystąpiemy do szczegółów, zastanowmy się nad wyiaśnieniem miary i rytmu.

Rytm iest to zbiór różnych czasów, które maią pomiędzy sobą pewny stosunek (*Rhytmus est qui constat ex temporibus aliquo ordine conjunctis*) Aristot: Quintilianus.

Albo inaczéy: iest to system czyli zbiór części taktu, maiących względem siebie pewne stosunki. — Albo: iest to ruch porządny, koleyny, podległy pewnym stosunkom. Nie iest tu mieysce wywodzić obszernie, co iest rytm w ogólności, iak był u starożytnych uważanym; należy to więcéy do teoryi saméy muzyki; (*) dla nas dość iest uważać, że rytm w poezyi, iestto część peryodu, która ma swóy sens oddzielny i która z pewnym ruchem, podług pewnéy miary, wymówioną albo odśpiewaną być może; albo iak to Pan Marpurg pod tym względem uważa: Rytm iestto pewna liczba zgłosek, które iednym tchem odśpiewane być mogą, które zatém zaymuią mieysce pomiędzy dwomą przecinkami (**). Miara więc powstaie z własności pro-

---

(*) O rytmie starożytnych można dokładne powziąć wiadomości w dziele:

„Kritische Einleitung in die Geschichte und Lehrsätze der alten uud neuen Musik v. Friedrich Wilhelm Marpurg; — równie

„Burneys Abhandlung über die Musik der Alten aus dem Englischen übersetzt von Eschenburg.

(**) W krótszym wierszu od początku do końca; w dłuższym od początku do średniówki, a od téy, do końca — patrz §. 6.

zodyynéy zgłosek, które się w Rytmie znayduią. Miara iest w tym stosunku do Rytmu iak część do całości. Pewna liczba Rytmów, które składaią część czyli punkt, zowie się strofą albo peryodem, np.

O pokoiu niébios darze,
Spoyrzyy na śmiertelne plemię,
Niechay zasępioną ziemię,
Wypogodzi promień twóy.

Niechay łzami zlane twarze
Otrą matki, otrą żony,
Niechay mordem nasycony,
W gruzach swoich legnie bóy.

Każda część zawiera strofę czyli peryód; każda strofa ma cztery rytmy, trzy żeńskie a ieden męzki; miara każdego rytmu iest trocheiczna.

§. 6.

Rodzaie wierszy dłuższych iak czteromiarowe, składaią się z dwóch rytmów, z których ieden kończy się na średniówce, a drugi z rymem.

Uwaga. Jeżeli kompozytor z rytmu 3 miarowego zrobi cztery takty, z czteromiarowego pięć; albo ieżeli rytm dzieli, i drobnieysze robi przecinki, aniżeli te przez poetę oznaczone były, to nie iest przedmiotem naszéy uwagi.

§. 7.

Liczba miar rytmu iest prosta albo nie prosta.

Rytm prosty, iest dwu-i czterotaktowy; nieprosty, iedno-i trzytaktowy.

§. 8.

Rozmaite rytmy w iednym peryodzie, są albo wszystkie proste, albo nieproste, albo mieszane, — kiedy są wszystkie proste n. p. 4miarowe, albo wszystkie nieproste n. p. 3miarowe; wynika stąd symmetrya rytmiczna, i ta będzie zupełna. Jeżeli zaś niektóre rytmy będę proste, inne nieproste, n. p. kiedy dwa 3miarowe a dwa 4miarowe zmieszane zostaną, natenczas będzie symmetrya cząstkowa czyli stosunkowa.

§. 9.

Tymże samym sposobem, iak się otrzymuie symmetrya rytmiczna, która zależy od podobnego stosunku różnych części peryodu, tak równie otrzymuie się symmetrya metryczna, która zależy od podobnego stosunku, iaki różne rytmy we względzie rodzaiu miar, maią pomiędzy sobą.

Uwaga. Ponieważ rytm iest nowością dla poezyi polskiéy, nie zawadzi więc w tém mieyscu obeznać się z nim praktycznie. Ktokolwiek słucha dobrego czytania wiersza lub

prozy, dostrzeże w wymawianiu pewnego ruchu stosunkowego, który iest tak naturalnym, że go uniknąć nie można; (*) nadto przekona się, że nikt dwóch wierszy równéy długości (kiedy nie miarowe) bez względu nawet na muzykę, z równym ruchem, ani w równym przeciągu czasu odczytać nie będzie w stanie. To zależy od zgłosek, na których się ton mówienia opiera; a ile iest takich zgłosek, tyle formuie się punktów oparcia tonu w wierszu; tym sposobem z dwóch wierszy, dotąd u nas równemi nazywanych, ten staie się dłuższym, który ma więcéy punktów oparcia tonu; np.

††† Dokąd płyniesz rzeczko mała,
Niesiesz dań królowi twemu,
Wodyś od morza dostała,
Wracasz ią morzu swoiemu.

Te cztery wiersze nazywaią się równemi, ale ich nikt istotnie równo przeczytać nie potrafi (chyba gdyby chciał fałszywie deklamować), bo w pierwszych dwóch nie myśląc nawet o tém, ton mówienia opiera się cztery razy, to

---

(*) Wynalazek poezyi przypisał Quintilian mierze naturalnéy ucha: *Poema aurium mensura et similiter decurrentium spatiorum observatione esse generatum.*

iest na zgłoskach 1, 3, 5 i 7, w dwóch zaś ostatnich tylko trzy razy, na zgłoskach 1, 4 i 7; a tym sposobem, o ieden punkt oparcia tonu, krótsze są od dwóch pierwszych:

Dokąd płyniesz rzeczko mała,
Niesiesz dań królowi twemu,
Wodyś od morza dostała,
Wracasz ią morzu swoiemu.

Zatém dwa pierwsze są czteromiarowe, ostatnie dwa, trzymiarowe. — Inny ieszcze przykład:

††† Krzyk, świst, ryk, wycie i wrzawa,
Z samemi czarty tu sprawa.

Te dwa wiersze, nazywaią się równe, bo oba ośmiozgłoskowe, tymczasem pierwszy iest daleko dłuższy od drugiego, maiąc pięć punktów oparcia tonu w zgłokach 1, 2, 3, 4 i 7, a drugi tylko trzy, w zgłoskach 2, 4 i 7; dodaymy do tego wiersz, np.

††† Umkniy się żywo czarnéy godzinie.

Wiersz ten nazywa się dłuższy, bo dziesięciozgłoskowy, a przecież maiąc tylko cztery punktów oparcia tonu w zgłoskach 1, 4, 6 i 9, iest w wymowieniu krótszym od pierwszego ośmiozgłoskowego. Daymy te wiersze kompozytorowi znaiącemu ięzyk polski i deklamacyą, dla zrobienia muzyki bez zepsucia

języka, natenczas będzie ie musiał tak odmierzyć:

Krzyk, świst, ryk, wycie i wrzawa,
Z samemi czarty tu sprawa.

i muzyka iego dla pierwszego wiersza musi być pięciotaktowa, dla drugiego trzytaktowa, chociaż takie wiersze chcemy nazywać równemi.

Ale nie tu ieszcze koniec. Zgadzamy się na to, że nie wielu iest takich, którzyby wiersze dobrze czytać mogli; a co iest rzeczą szczególnieyszą, nie ieden nie źle składa wiersze, a bardzo źle czyta. Zastanówmyż się cokolwiek, czyli nie znaydziemy istotnéy tego przyczyny, któréyśmy się dotąd może nie domyślali. — Nie zaymuią tu naszéy uwagi ci, którzy wcale nie maią daru czytania.

Niektórzy czytaiąc, maią w każdym wierszu pewny punkt, na którym, albo głos podnoszą i przycisk nieiaki robią, albo odpoczynek i odetchnienie, słowem, maią pewny punkt, na toż samo prawie w porządku mieysce każdego wiersza podaiący, w którym głosowi swoiemu nadaią zawsze tenże sam popęd, czy to iest zgodne z myślą wiersza, albo nie; czasem to dzieie się symmetrycznie co trzeci wiersz lub podobnie. Trudno iest okazać to przykładem pisanym, ale kto tego do-

świadczyć pragnie, niech tylko kilka różnych osób czytaiących wiersze, pilnie uważa, a przekona się, że każdy, przez iakiś pociąg naturalny, szuka rytmu, którego w wierszu znaleźć nie można. Każdy szuka porządku i symmetryi. Rymy czyli kadencye, stanowią iuż pewną symmetryą pomiędzy wierszami, ale czytaiący, nie myśląc nawet o tém, czuie tego potrzebę, ażeby części peryodu, pomiędzy dwoma symmetrycznemi punktami (od rymu do rymu) także całkowicie względem siebie, że tak powiem symmetryzowały; maca zatém po całym wierszu, a gdy nic uchwycić nie może, chcąc sobie formować rytm, którego skład wiersza nie dopuszcza, kończy na złém czytaniu; ale daymy takiemu wiersz rytmiczny, a przekonamy się, że daleko lepiéy czyta, aniżeliśmy o nim rozumieli.

Ale przystąpmy ieszcze do rozważenia zarzutu, który tu mieysce mieć powinien: „Mamy przecięż takich, którzy bardzo pięknie, bardzo dokładnie, wiersze nie tylko swoie, ale i cudze czytaią, bez względu na to, że nie są rytmiczne." Ktokolwiek słuchał takiego czytania z uwagą, łatwo znaydzie odpowiedź: Uniesiony duchem poetyckim, przeięty ważnością albo pięknością przedmiotu, zapomina o tém, że czyta wiersze; nie na rymy on u-

ważą, ale na grammatykę i logikę, i do nich czytanie swoie stosuie, a zatém czyta bardzo dobrze; ale nie czyta wierszami; bo trudno zaprzeczyć, że w takiém czytaniu, zwłaszcza tam, gdzie myśl z wiersza do wiersza iest przeniesiona, gdyby nie echo rymowe, które się o ucho nasze obiia, słuchacz a-niby wiedział, że to są wiersze, wziąłby ie raczéy (w miarę zasługi ich), za piękną i kwiecistą poetycką prozę; i w saméy rzeczy, gdybyśmy naywybornieyszemu wierszowi polskiemu, rymy tylko odiąć chcieli, nic mu nayczęściéy z powierzchowności wiersza nie zostanie. Dla przykładu poważę się zmienić niektóre końcowe wyrazy w następuiących wierszach.

††† Ktoby mi dał tę lutnią, co dawnemi czasy,
Wzruszała w górach trackich kamienie i lasy!
Brzmiałbym na niéy, by razem za stron poruszeniem,
Okolica się drzewa zasłoniła cieniem.
Pomarańcze, cedr, lipa i dąb wielkorody,
Skacząc, przychodziłyby zdobić me ogrody.

ażeby ie zrobić bezrymowemi, i wypiszę ie bez przedziałów, tak np.

Kto-

Ktoby mi dał tę lutnią, co dawnemi czasy, wzruszała w górach trackich kamienie i gaie! Brzmiałbym na niéy, by razem za stron iéy dotknięciem, okolica się drzewa zasłoniła cieniem. Pomarańcze, cedr, lipa i dąb niebotyczny, skacząc przychodziłyby zdobić me ogrody.

Tym sposobem czytaiąc, zaledwie czuć się daie, że to są wiersze, które się iednak ieszcze utrzymuią przez to, że myśl z wiersza do wiersza nie iest przenoszona. Ale np. w następuiących: (*)

Po co iedziesz Xymenie, w oddalone kraie szukać umieiętności?.. Natura ci będzie na każdém mieyscu szkołą: to drzewo, ta rzeczka, ta łąka pełna kwiatów, to ptastwo, ta trzoda, byleś tylko chciał myśléć, na całe cię życie zatrudni pożytecznie. Naturo, w skrytości wszystko robisz przed nami i t. d. Ani śladu, że były kiedy wierszami, chociaż im nic prócz echa nie odięto.

Ale zarzuci znowu kto: „Co mi tam do tego, że kto czyta wiersze iak prozę, że nie czyta po studencku, każdego wiersza osobno, kiedy tymczasem te wiersze są wyborne, myśl prawdziwie poetycka i t. d." Na to nie można, iak tylko w mieysce odpowiedzi

(*) Mrówka Karpińskiego.

wzaiemne uczynić zapytanie: czyli chcemy ażeby poezya nasza i powierzchownie była poezyą? gdy tak iest, czy sam rym dostateczną iest powierzchowną własnością? A potém po cóż mamy pisać wierszami, ieżeli nie chcemy ażeby ie znać było? — Dla przekonania, chciałbym, ażeby czytaiący doskonale wiersze dotychczasowe, miał sobie podaną do czytania rzecz, nie tylko wewnętrznie prawdziwie poetycką, ale i powierzchownie wierszem rytmicznym napisaną, natenczas uczulibyśmy dopiero prawdziwą władzę poezyi, i przekonalibyśmy się z doświadczenia o potrzebie zmiany w iéy powierzchowności, a potém nie wahalibyśmy się wyznać, że dotychczasowa poezya polska, iakkolwiek ona iest wewnętrznie szacowna, co do swoiéy powierzchowności, pisana była prozą, w któréy, co kilka, lub kilkanaście zgłosek, odbiiało się echo, nie dawno wymówionego wyrazu; nakoniec prozą, w wielu mieyscach do wierszy podobną, a niekiedy tylko w wiersze zamienioną.

Uwaga ta, nie uwłacza bynaymniéy wewnętrznemu duchowi poezyi naszéy. Wszakże poeci Greccy i Rzymscy, byli zapewne w samych myślach wyżsi nad tegoczesnych, a przecież nie poprzestali na samém wewnętrznem urządzeniu, ale tak ściśle przestrzegali powierzchownéy formy wierszy swoich, że

od niéy odstąpić nie wolno było. Nasz ięzyk nie iest greckim i nie potrzebuie nim być, ale może stać się dla innych współczesnych (*) tém, czém był grecki dla drugich ięzyków, któremi w owym czasie mówiono. Moc, słodycz, giętkość, rozmaitość, wszystko mówi za nami; odrzućmy tylko niektóre małe nielogiczne zadawnienia i pracuymy. (**)

Wyiaśniwszy tym sposobem, miarę i rytm, możemy przystąpić do szczegółowych prawideł.

§. 10.

Pierwsze prawidło.

Rytm nie powinien mieć więcéy iak cztery miary.

Przyczyna tego iest częścią fizyczna, częścią logiczna. Narzędzia odetchnienia, nie powinny być utrudzane, i poięcie nie lubi wielu wyobrażeniami na ieden raz być obarczoném, a przeyście od iednéy części mowy

(*) Wyiąwszy tylko może ieden Włoski co do gładkości.

(**) Tę tylko śmiałbym uczynić maleńką uwagę, że większa część literatów, a zwłaszcza poetów naszych, ubiega się za samemi błyskotkami, od razu uderzaiącemi, a te nas niedaleko doprowadzą. Piszmy zrazu mniéy pięknie, pracuymy nie dla sławy, ale dla dobra rzeczy, a sława sama przyydzie. Może cokolwiek późniéy, ale za to trwać będzie długo.

do drugiéy, powinno mieć swóy przedział. Może iednak rytm zawierać mniéy iak cztery miary. Stąd widać iasno, ile zgłosek do rytmu przeznaczyć się da, i że te, lubo ich liczba podług własności miar, różna być może, nigdy nad 12 przechodzić nie powinny. I tak w miarach iambicznych nay więcéy 9

w trocheicznych - - 8

daktylicznych - - 11

amphibrahicznych - 12 zgłosek może się mieścić w iednym rytmie. Wiersz dłuższy składa się z więcéy rytmów, iakeśmy to widzieli w §. 6.

§. 11.

Drugie prawidło.

W rodzaiach wierszy dłuższych średniówka tak powinna być urządzona, ażeby myśl ani logicznie, ani grammatycznie na tém nie cierpiała.

Uważać zawsze należy, że średniówka wiersza nie iest to samo, co była cesura u łacinników, cesura bowiem znaczy każde przecięcie wyrazu miarą; np.

† † † Często ża|łosna po|glądam w tę | stronę. pierwsze dwie miary robią cesury. — Sredniówka zaś w środku wyrazu mieyca mieć nie może, iest ona rozpołowieniem wiersza i znaczy to, co poeci nasi niewłaściwie nazy-

waią cezurą, któréy prawo iest, ażeby po téy lub owéy zgłosce wyraz był skończony. I tak w tym samym wierszu:

Często załosna | poglądam w tę stronę.

średniówka iest po wyrazie = załosna = Widzieliśmy wyżéy w rozdziale o wierszach, że średniówka nasza może być bliżéy lub daléy od połowy wiersza, w środku miary lub po mierze; teraz widziemy czy dość iest dla średniówki ażeby wyraz był skończony.

Pod toż samo prawidło drugie podciąga się, nie tylko średniówka wiersza, ale i iego zakończenie. — Gdy i proza swoie rytmy i średniówki mieć powinna, a przeto przedmiot ten, nader iest ważnym pod względem śpiewania, z tego względu wyiaśniemy go rozmaitemi złemi przykładami. (*)

Nie zawsze boga|ctwo godność i sława,
Nadaie szczęśli|wość i miłe życie.

Tu pada średniówka w środku wyrazów = bogactwo i = szczęśliwość, a to iest uchybienie grammatykalne. Wśrodku wyrazu nie można

(*) Przykłady w tym § nie będą z wierszy miarowych, o które w polskim ięzyku dotąd bardzo iest trudno, lecz gdy tu idzie o średniówkę co do myśli, przeto i niemiarowe celowi odpowiedzą.

nigdy odpoczywać, a chcąc te frazesy podzielić, to trzeba uczynić następuiącym sposobem:

Nie zawsze bogactwo | godność i sława,
Nadaie szczęliwość | i miłe życie.

††† Urąga nam swém szczęściem | i trunkiem opiły.

Średniówka w tym wierszu iest uchybienie logiczne, sprawuie bowiem dwuznaczność myśli:

Urąga nam swém szczęściem, — albo —
Urąga nam, opiły swém szczęściem.

Chcąc mieć w tym wierszu przestanek, trzeba go tak zrobić:

Urąga nam | swém szczęściem i trunkiem opiły.

††† Wsiada na koń zagrzany | i sławą męztwem,

Możnaby myśléć, że koń zagrzany. — Tu więc powinno być:

Wsiada na koń | zagrzany i sławą i męztwem.

††† A na iéy śnieżnych | licach wstyd rożany, nie dobrze, bo przymiotnik od rzeczownika oddzielać się nie powinien.

Nayniedogodniéy średniówka tam wypada, gdzie sens iest zawikłany i do drugiego wiersza przeniesiony.

††† Mówią do trzech tysięcy | że samey młodzie-
Zabrał i t. d. (ży

Jak gdyby mowa była obrócona do trzech tysięcy. — Ten wiersz nie dopuszcza żadnéy logicznéy średniowki.

††† Przelał Mikołay twórczy | swóy geniusz w Jana.

Czy Mikołay twórczy, czy geniusz twórczy? ieżeli ostatnie, to powinno być:
Przelał Mikołay|twórczy swóy geniusz w Jana.

††† I nieśmiertelnym|skroń zdobi wawrzynem.
Czy wawrzynem nieśmiertelnym, czyli też istotom nieśmiertelnym, kto, skroń zdobi wawrzynem. — Ten wiersz nie może mieć żadnego przedziału logicznego.

††† Warsztat szlachectwa|broń podporą pługa.
Myśl poety zdaie się być, że podporą szlachectwa iest warsztat, lecz średniówka robi, że należy rozumieć mowę o warsztacie szlachectwa, ...

††† A może za pomocą | woysk razem złączonych.
pomocą woysk, rozdzielić się nie da.

††† Gdzie rycerz usług | nie różni się celem.
Myśl zdaie się być = celem usług = a średniówka robi = rycerz usług =.

††† Pracę człowieka płodną | naturę zrobiły.
płodną naturę nie można rozłączać.

††† Był przyczyną, że dobréy drogi nie po-
znały.

dobréy drogi, powinno zostać razem.

Toż samo rozumie się o zakończeniu wiersza.

††† Znay twego Boga, twego Boga, który
Na wszystkie twoie sprawy patrzy z góry.

Wiersze te w muzyce takby wyglądać musiały:

Znay twego Boga, twego Boga,
Który na wszystkie twoie sprawy patrzy
z góry.

††† Okrutny Bolesławie, dziś będzie zem-
Judyta..... (szczona

Judyta od zemszczona nie da się przenieść do drugiego wiersza:

††† Brata twego pomocy doznała w potrzebie
Junona.....
Przyymuie chytre prożby i serce nakła-
Do zemsty..... (nia

Takie przenoszenia do drugiego wiersza, nie mogą być dobre w poezyi do muzyki przeznaczonéy, wyiąwszy do Recitativo gdzie prędzéy uydzie, ieżeli przeniesienie nie wiele drugiego wiersza zaymuie.

††† Jedna z potrzeby druga z miłości
Matek zrodzone, wyście w słodkości
Swiatem rządziły.....

††† Prawda że człowiek podległy iest żeby
Smiał się lub płakał.....

Te wiersze nie dozwalaią na końcu żadnego odpoczynku, przeto nie są dobre do muzyki. Wogóle, wszystkie podobne dzielenia rozłączaiące od siebie wyrazy, które z sobą stać powinny, nie są dogodne dla muzyki.

Niepodobieństwem byłoby wyiaśnić przykładami wszystkie tego rodzaiu zdarzenia; niech więc służy to prawidło ogólne:

Wyrazy, które grammatykalnie do siebie należą, razem pozostać powinny, np. rzeczownik i przymiotnik; przyimek albo przedimek i rzeczownik; dwa rzeczowniki, z których ieden iest w spadku drugim i t. p. Nie można zatem odpoczywać na spóyniku, przymiotniku, przedimku, zaimku ściągaiącym się i t. p. Prócz tego dalekie przekładania wyrazów zawsze są szkodliwe, a styl naynaturalnieyszy i wcale nie zawikłany, naylepszy iest dla muzyki. Moie wszakże zarzuty przeciwko powyższym przykładom są tylko muzykalne.

§. 12.

Trzecie prawidło.

Peryód nie powinien się zamykać przed końcem wiersza, a w dłuższym po między przecinkami.

Przyczyna tego iest, że z końcem peryodu należy odpocząć; i kiedy z następnym nowa

myśl zachodzi, a zatém poprzedzaiący nie ciągnie się, nawet kadencyą zrobić wypada. To przerywa symmetryczny porządek rytmu, stosownie do rodzaiu wiersza ustanowiony. Gdyby zaś kompozytor, pozwolił odśpiewać cały wiersz bez zachowania punktu, przez to staie się sens zawikłany i będzie uchybienie w deklamacyi. Takie odpoczynki (interpunkcye) w wierszu muzykalnym, tam tylko pozwolone być mogą, gdzie ma być recitativo, np. (*)

††† Szyszak z głowy zdeymuie, i broń swą od boku
Odpasuie. Uczciwa na głowie śiwizna i t. d.

††† Czysta rzeka, przez środek niezmiernéy płaszczyzny
Zwolna płynie. Tysiącem kwiatów i t. d.

Gdyby w śpiewaniu z końcem wiersza odpoczywano, a następny śpiewano bez zachowania punktu, trudno byłoby rozumieć.

Takie zakończenia na niewłaściwém mieyscu, naywiększém są uchybieniem, a kompozytor doznaie trudności i porządnéy muzyki robić nie może.

Podobne interpunkcye w aryi, mogą uyść tylko natenczas, kiedy iest wielka namiętność;

(*) Równie i w tym §. nie wszystkie wiersze będą miarowe.

ale w odzie, w śpiewie na strofy podzielonym, podług iednéy melodyi śpiewać się maiącym, nigdy mieysca mieć nie mogą.

Wykazawszy tym sposobem mylne interpunkcye, obaczmy kilka przykładów dobrego dzielenia, w których kompozytor z łatwością może powtarzać, rozłączać i przekładać:

††† Do méy piersi świat niech leci,
Leci w moie uściśnienie.

Gdyby kompozytor muzyki do tych dwóch wierszy, chciał powtarzać tak: np. Do méy piersi świat niech leci, niech leci, do méy piersi, albo podobnie, rzecz nie będzie zepsuta; iednakowoż drugi wiersz

Leci w moie uściśnienie.

nie tylko iest dobry, bo powtórzony w nim wyraz = leci = zmienia sens, zdaie się bowiem, że iuż leci, gdy tym czasem podług poety iest = niech leci =.

††† Jeńcy śmierci! my w niewoli
Idźmy płakać u iéy bramy.

Każda połowa wiersza bez zepsucia grammatyki i logiki może być powtarzana.

Nie tak byłoby z dwoma wierszami następuiącemi:

††† Ty którego Seraf pieniem,
Gwiazdy swemi czczą obroty.

tu rozdzielenie bez obrażenia logiki nie może mieć mieysca.

Dla narodu, króla, sławy,
Wszystko zwalczy żołnierz prawy.

Możnaby powtarzać: Dla króla, dla sławy: i drugi wiersz dobrze daie się rozdzielić.

Uwaga. Powyższe przykłady dowodzą równie tego, co iuż powiedziano, że styl nayprostszy iest naylepszy dla muzyki.

§. 10.

Czwarte prawidło.

Rytm prosty (a) *dla łatwieyszego obięcia stosunków przed nieprostym* (b), *a ten przed mieszanym* (c) *pierwszeństwo mieć powinien.*

(*a*) Proste rytmy zawieraią:

1 Wiersze iambiczne cztero-i dwumiarowe.

Uwaga. Tu mogą należeć i 8miarowe. (*)

2 Trocheiczne wiersze 8. 4 i 2miarowe.

3 Daktyliczne - - 4 i 2 - -

4 Amphibrachiczne - 4 i 2 - -

5 Trocheiczno-daktyliczne 4miarowe iakich przykłady widzieliśmy w Rozdziale IV. §. 9.

(*) Widzieliśmy że dwa wiersze 4miarowe robią ieden 8miarowy.

(*b*) Nieproste rytmy zawieraią:
1 Jambiczne wiersze - 6, 3 i 1miarowe.
2 Trocheiczne - 6, 3 i 1 - -
Uwaga. W sześciomiarowych powinna być średniówka po 5 albo 6 zgłosce, a zatém męzka albo żeńska.
3 Daktyliczne - - 3miarowe.
4 Amphibrachiczne - - 3 i 1miarowe.
5 Mieszane - - - 3miarowe.
podług przykładów w Rozdziale IV.

(*c*) Co się tycze mieszania rytmu, to dziać się może dwoistym sposobem, albo dwa proste, np. 4 i 2miarowy, albo prosty z nieprostym, np. 4 i 3miarowy, lub też 3 i 2miarowy. Pierwsze mieszanie iest dla łatwiéyszego stósunku bez wątpionia naturalnieysze, a ostatnie dla trudnieyszego stosunku 4 do 3 albo 3 do 2 cokolwiek zawikłańsze. Ztém wszystkiém używane być może, byle tylko zachować symmetryą.

1 *Uwaga*. W wierszach, gdzie średniówka na różnych mieyscach robiona być może, należy uważać na to, ażeby dla zachowania potrzebnéy symmetryi, w wierszach tegoż samego rodzaiu, średniówka była na tém samém mieyscu, ażeby iéy nie robić w iednym wierszu po drugiéy, a w drugim po trzeciéy mierze i t. p.

2 *Uwaga.* We wszystkich rodzaiach wierszy dłuższych, które się z mieszanych rytmów składaią, liczba prosta i nieprosta następuie koleyno; np. w wierszach iambicznych z siedmiu miar złożonych, odmienia się koleyno liczba poczwórna i potróyna i t. p. W krótszych rodzaiach, kto nie chce téy koléynéy zmiany naśladować, ale robić właściwe mieszanie, powinien się wystrzegać, ażeby nie umieszczał wiersza, któremuby w tym samym peryodzie inny równomiarowy nie odpowiadał. np. Ile ma miar wiersz pierwszy w liczbie czterech, tyle powinien mieć drugi lub czwarty; natenczas 2gi z 3cim albo 3ci z 4tym zgodzą się z sobą. W aryi można czasem pozwolić na niezachowanie tego prawidła, zostawuiąc w liczbie trzech wierszy, ieden poiedynczy względem dwóch podobnych sobie, ale tam tylko, gdzie wyrazy i myśli dozwolą za pomocą dzielenia lub powtarzania wymusić symmetryą. W odzie mieysca to mieć nie może.

3 *Uwaga.* Można pozostaiąc przy iednakowym rytmie, odmieniać miarę, w téy saméy części aryi. Tém mniéy szkodliwém iest to, gdy to nastąpi w drugiéy części, ale nie iest dobrze odmieniać razem rytm i miarę.

Ostatnie dwie uwagi wyiaśniaią się przykładami: (*)

Móy Marcinie
Swiat przeminie,
Za nic nasze lata;
Nim pomrzemy
Załuiemy
Niewdzięcznego świata.
Nie ten mądry kto żałnie,
Skoro szkód nie powetuie;
Próżno muzg suszemy sobie,
Cóż po wszystkiém gdyśmy w grobie?

Tu iest liszba 2, 3 i 4miarowa, ale zawsze symmetrycznie:

Cóż pomoże narzekanie
W naszym stanie,
Przez to się nie zmieni los. *Koniec.*
Czyliż ten szkaradny świat,
Zwróci rad
Nasze szczęście i swobody. *Da Capo.*

W tych wierszach zmienia się rytm 2 i 4miarowy. Gdy więc ta zmiana iest naynaturalnieyszą, a oba pierwsze wiersze, pierwszéy połowy tego są rodzaiu, że się rozdzielać i

---

(*) Tu winien iestem przypomnieć, że przykłady moie maią tylko za cel okazanie budowy, bez względu na ich wewnętrzną wartość.

powtarzać mogą, lubo drugi wiersz iest sam dla siebie, nic iednak nie ma do zarzucenia przeciwko pierwszéy części. Co się zaś tycze drugiéy, chociaż dwa pierwsze wiersze, na oko zdaią się zgadzać z dwoma pierwszemi pierwszéy połowy, nie są iednak tak dogodne; bo powtarzanie wyrazów = zwróci rad = odmieniłoby myśl na potwierdzaiącą, gdy tymczasem iest tylko powątpiewanie: Czyli zwróci rad?

Nie posagu, urodzenia,
Ani szukam twarzy gładkiéy,
Ale w serca cnocie rzadkiéy,
Chcę wierności zaręczenia;
Taką poymuię żonę,
Znam iéy serce doświadczone.

Tu w piątym wierszu odmienia się miara i rytm. Zmieniona miara nie szkodzi dogodności kompozycyi, ale nie prosty rytm, pomiędzy pięciu iednakowemi wierszami, sam ieden znayduiący się; wszystkie wiersze są 4 miarowe, tylko ieden piąty 3miarowy.

O wy uczucia, serc rozkosze,
Zamilczcie teraz co ponoszę,
Utaycie móy okropny stan. *Koniec.*

Dziś sama niech cnota ożywia me łono,
I niechay spokoyność powróci straconą,
I niech ukoi srogość ran. *Da Capo.*

Po-

Powyższa arya okazuie iak miara zmieniać się może. Rytm iest wszędzie iednakowy. Pierwsze są iambiczne żeńskie, trzeci iambiczny męzki. W drugiéy połowie pierwsze dwa są amphibrachiczne a trzeci iambiczny. Lepiéyby ieszcze druga połowa wypadała, gdyby drugi iéy wiersz był nie amphibrachiczny lecz tylko daktyliczny, a trzeci nie iambiczny ale trocheiczny; oba miałyby mniéy o iedną zgłoskę, a to byłoby dogodnieyszém dla kompozytora i śpiewaka, np.

Dziś sama niech cnota ożywia me łono,
Niechay spokoyność powróci straconą;
Niech ukoi srogość ran.

bo w takcie nieprostym, kiedy wiersze bez pewnego urządzenia, bez włączenia Ritourneli (*) i t. d. ieden po drugim śpiewane być maią, śpiewak za nadto mało ma czasu do odetchnienia, a zwłaszcza, gdy ruch iest dość żywy, w takcie prostym łatwiéy temu kompozytor może zaradzić. Ale zawsze iest lepiéy, nie kłaść mu żadnéy zawady na drodze, i zostawić mu dowoli, w iakim rodzaiu taktu komponować chce.

(*) Ritournela iest część muzyki instrumentalnéy pomiędzy częściami głosu głównego śpiewanego.

§. 14.

Piąte prawidło.

Kiedy w wierszach z większéy liczby zgłosek złożonych, zakończenie dzieie się miarą żeńską, natenczas dogodniéy iest dla muzyki, ieżeli następuiący wiersz zaczyna z uderzeniem aniżeli z odbitą (*), chociaż się wtenczas i miara odmienia.

Wyiaśnienie tego prawidła znayduie się w uwadze do ostatniego przykładu w § poprzedzaiącym: O wy uczucia serc rozkosze i t. d.

Uważać należy, że tu iest mowa o wierszach z więcéy zgłosek składanych; w krótszych ostrożność ta nie iest potrzebna, i lepiéy iest zachować miarę gdyby nawet rytm został odmieniony, z téy przyczyny, wiersze następuiące nie są dobre dla muzyki:

Czy widzisz te iędze i śmierć,
Jak pioruny grożą tobie,
Uciekay zbrodniu zuchwały ze drżeniem,
Inaczéy uderzy cię grot.

Rozmaitość miar wpada w oczy. Strofa w odzie tym sposobem pisana być nie powinna. Tak iak dwa zewnętrzne wiersze są podobne

(*) Co iest zaczęcie z taktem a co z odbitą widzieliśmy iuż wyżey.

do siebie, tak i dwa środkowe wyglądać powinny, co nayzręczniéy wypadłoby, przez trocheiczne zaczęcie każdego wiersza, chociażby w środku były daktyle.

Do aryi, ktora ma *Da Capo*, prędzéy się przydadzą tak budowane wiersze, kiedy wyrazy, któreby miały stanowić pierwszą część aryi, są tego rodzaiu, że się powtarzać daią; ale powtarzanie to, ieżeli arya ma mieć dostateczną długość, musiałoby być zbyt częste i liczne.

§. 15.
Szóste prawidło.

Męzkie i żeńskie rytmy, powinny być mieszane ile możności.

Męzkie rytmy same, brzmiałyby za twardo, tym bardziéy, że nie maiąc w ięzyku naszym poiedynczych wyrazów iambicznych, musiemy w wierszu takiego zakończenia, używać iednozgłoskowych. Same żeńskie rytmy są nadto zniewieściałe.

Uwaga. Ponieważ ostatni wiersz poezyi, często kompozytorowi sprawuie trudności: uważać należy, że kiedy się z dwóch albo trzech miar składa, prawie iest wszystko iedno, czyli iego zakończenie iest męzkie albo żeńskie, lubo wówczas, biorąc wszystko ściśle, zakoń-

czenie żeńskie iest dogodnieysze, gdyż często w potrzebie zamiany liczby potróynéy na poczwórną, nie potrzeba zgłosek daléy przeciągać, aniżeli tego panuiąca miara wymaga. Kiedy zaś wiersz ostatni złożony iest z cztetrech miar, natenczas dogodniéy będzie dla muzyki nadać mu zakończenie męzkie.

§. 16.

Siodme prawidło.

W aryi nie należy wprowadzać żadnéy innéy osoby mówiącéy, ani żadnego przedmiotu w mieysce osoby (personifié) np.

Klorynda żale swoie rozpościera:
Dla czego stronisz móy kochanku i t. d.
albo
Tak mówi serce do serca moiego i t. d.

§. 17.

Osme prawidło.

Ani pierwsza, ani druga część aryi, nie powinna się składać z samego wzywania (vocatif), *chociaż krótkie wezwanie pięknem być może*, np.

††† Drzewa! wyście małe były,
Gdym się rozkochał w Justynie i t. d.

móże być dobrze; przeciwnie zaś

Miłości doday mi skrzydeł!
Rozpaczy znikay odemnie,
Odwago sprzyiay mi zawsze i t. d.

nie byłoby stosownem do aryi.

§. 18.

Dziewiąte prawidło.

Krótkie włączenie (parenthese) *iednego lub dwóch wyrazów może mieć mieysce*, np.

Ja nie wierzę (mówił do mnie)
Zadnéy mowie ubarwionéy i t. d.

Długie nawiasy w poezyi muzykalnéy mieysca mieć nie powinny.

§. 19.

Dziesiąte prawidło.

Wszystkie porównania powinny być krótkie, bez obszernego wykładu i rozwlekania myśli, np.

Jak gdy trawka oderwana,
Zyć przestaie i więdnieie;
Albo śniegiem przysypana,
Traci kolor i żółknieie;
Tak gdy smutek opanuie,
Trawi życie, zdrowie truie.

Nie dobrze iest do śpiewu. Czwarty wiersz powinien się kończyć kadencyą, któréy tu nie dozwala niedokończona myśl. Tam powinien być punkt.

§. 20.

Jedenaste prawidło.

Sciągaiące się (relatif) *powtarzania przedmiotu, ażeby o nim więcéy powiedzieć, nie są przydatne do śpiewu;* np.

On w kochaniu iest iedyny,
Zyć nie może bez miłości,
Traci rozum dla Rozyny,
Choć nie widzi wzaiemności;
Dla Rozyny którą kocha,
Chociaż wie że troszkę płocha.

§. 21.

Dwunaste prawidło.

Mowy iednéy poiedynczéy osoby, które się wydaią tylko w ustach śpiewaka, tęz osobę wystawiaiącego, nie powinny być używane do chóru, np.

††† Jam iest twą twierdzą i cóż ci się stanie?

albo

††† Zebyś mi ofiar umownych nie czynił.

Nie rozumie się przez to iednak, że chór w poiedynczéy liczbie mówić nie może: = Wierzę = iest w małéy liczbie, a tymczasem zawiera wyznanie, nie iednéy osoby, ale całych narodów. Prócz tego, nie rozumieią się tu powieści i napomnienia, które ieden drugiemu czynić może; np.

Bądź zawsze szczerym, kochay twego brata.

§. 22.

Trzynaste prawidło.

W każdéy aryi potrzeba mieć parę wyrazów zdatnych do przedłużenia czyli przeciągania.

Kto pilnie uważa muzykę głosową, znaydzie zapewne nie raz co do zarzucenia, kiedy są przeciągane wyrazy, które albo stosownie do myśli nie są do tego zdatne, albo w których głoska nie iest dogodną. Gdyby kompozytor muzyki w wierszu np.

Czekam bardzo długo.

zrobił przeciągnienie na zgłosce =dłu= byłoby bardzo zgodnie z myślą, ale głoska =u= nie naylepiéyby się wydała. Lecz ieżeli nic dogodnieyszego nie znaydzie, nie iego w tym wina. Powinnością zatém iest poety dobrać wyrazów zdatnych.

Zdatne wyrazy pod względem przedłużania czyli przeciągania, powinny

Naprzód: mieć dogodną samogłoskę. Dogodne samogłoski są: a, e, o, a zatém ay, ey, oy. Niedogodne są: i, u, ze swoiemi: iy, uy.

Powtore: powinny te zdatne wyrazy, ieżeli nie całą myśl aryi mieć w sobie zebraną, to przynaymniéy powinny zawierać w sobie coś ściągaiącego się do całéy treści aryi, albo części aryi w któréy się znayduią; tym końcem powinny oznaczać iakąś czynność albo

uczucie. Nie powinny zatém poiedynczo uważane, sprzeciwiać się temu, co wspólnie z innemi wyrazami mówią. Z téy przyczyny należy unikać takiego składu, gdzie w formie zaprzeczaiącéy rzecz iaka twierdzoną być ma: np. gdyby kogo wyrazami = przestań płakać = do wesołości, albo wyrazami = unikay śmiechu = do smutku pobudzić chciano; natenczas wyrazy = płakać, i śmiechu = gdyby zostały przedłużone, czli przeciągnione sprzeciwiłyby się wyraźnie myśli poety; lubo takie przykłady w wierszach, bardzo często widzieć się daią.

Zadnéy nie znaydzie serca ochłody,

ktoby rozumiał że wyraz = ochłody = iest zdatny do przedłużenia, myliłby się; bo przedłużenie tego wyrazu, zmieniłoby myśl, która iest że nie ma ochłody, i w tym razie dogodnieysze byłoby przeciągnienie na wyrazie = żadnéy =.

††† Ni o móy smutek nie chciałaś się pytać,

Ni cię wyrazy wierne oświecą.

Przedłużenie wyrażów pierwszego wiersza: = chciałaś = albo = pytać = sprzeciwiałoby się myśli, która iest: nie chciałaś, a zatém ani pytać, tym mniéy przedłużenie to mieysce mieć może że = y = nie iest dogodne; toż samo w drugim wierszu, przedłużenie wy-

razu =oświecą= sprzeciwia się myśli, która iest: nie oświecą.

Nie będziemy tu rozważać, czyli stosownie do wewnętrznego układu, dogodnieyszém iest do przedłużenia: słowo, rzeczownik, albo przymiotnik. Przypadki i okoliczności są różne. W iednêm mieyscu, z pewnym związkiem rzeczy, z pewnym zwrotem, może być lepszy rzeczownik, w innêm przymiotnik, w innêm słowo. Mogą nawet przysłówki być dogodne. Z têm wszystkiém, biorąc w ogóle, naydogodnieysze będą przymiotniki i słowa (*verba*).

Właściwe mieysce wyrazów dogodnych do przedłużenia, iest zawsze koniec wiersza, a osobliwie ostatniego wiersza części albo strofy. Przyczyna tego iest, że kompozytor, bez użycia wolności nie może przedłużać wyrazów, dopóki się ich zupełna myśl nie skończyła. Mówiąc zaś na końcu, rozumie się 3 albo 5 ostatnich zgłosek rytmu.

Jeżeli wyraz do przedłużenia przeznaczony, przypada na końcu ostatniego wiersza aryi, natenczas iest dla muzyki ten ieszcze użytek, że swoich kadencyi i trillów końcowych wygodnie użyć może. Mieysce kadencyi w męzkich rytmach iest antepenultima, w żeńskich zaś przedostatnia. W potrzebie może także paść w pierwszych na piątą, a w osta-

tnich na czwartę od końca; trille zaś mogą tylko na drugiéy albo trzeciéy od końca mieć mieysce, np.

Męża drogiego straty,
Nic mi iuż nie nagrodzi,
Tylko mi pozostaie
Pamięć że *wierną* trwam.

albo

O wspaniały niebios darze,
Nasze serca przyydź *pocieszyć*.

Porzuć gniewy i niesnaski,
Zaczniy zemną *zgodne* życie.

Szczera przyiaźń bez obłudy,
Niech *osładza* każdy ból.

Tu padaią kadencye na wyrazy — wierną — cieszyć — zgodne — i osładza. W dwóch pierwszych przykładach, niedogodne są głoski do trillów.

W rytmie męzkim często ostatnia zgłoska bywa przedłużona.

Uwaga 1. Bardzo iest dobrze, ieżeli zgłoska na którą przedłużenie pada iest źródłowa. — Nie dość iest, ażeby tylko w wyrazach do przedłużania przeznaczonych dogodne były samogłoski, ale nadto dobrze iest, w wyrazach znacznieyszych, które się do treści ściągaią, unikać zawsze ile możności w długich zgłoskach: i — u. — Wszak tu iest

mowa o poezyi tylko do śpiewania, nie wypada zatém rozumiéć, ażeby to dla poety było niepodobieństwem. Niechay tylko mniéy będzie troskliwym o wyszukiwanie rymu, który, iak to w początkowych uwagach powiedziano, nie wszędzie w muzyce iest potrzebny. W inszych zaś rodzaiach poezyi, nie dla muzyki, może używać wszystkich wyrazów i liter iakich tylko zechce.

Prócz tego należy dobierać wyrazów płynnych, w wymówieniu łatwych, unikaiąc ciężkich, ostrych, twardych i nieprzyiemnych; bo gdy śpiewąk nie tylko wszystkie wyrazy wymówić, lecz także i wyśpiewać powinien, nie potrzeba mu zatém przeszkadzać, narzucaniem wyrazów trudnych do wymawiania.

Uwaga 2. Wystrzegać się należy zbiegu samogłosek iak równie zbiegu spółgłosek, bo to wszystko utrudnia śpiewanie, np.

††† Ta tylko ziemia szczęśliwa,
Gdzie oręż rdzewicie krwawy.

—oręż rdzewieie— nie iest łatwe do wyśpiewania.

Uwaga 3. Ponieważ wyrazy zdatne do przedłużania charakterystyczne być powinny, łatwy stąd wniosek, że w wierszu, gdzie to nastąpić ma, poeta starać się będzie o stosowne epiteta; lecz przy tych uważać należy,

ażeby nie tylko miały dobre samogłoski, i rzecz charakteryzowały, ale nadto ażeby żadnego przeciwnego ani przykrego nie wzbudzały wrażenia.

§. 23.

Czternaste prawidło.

O długości i peryodycznéy własności aryi.

Jak długą powinna być arya, na zapytanie to, odpowie tylko smak czasu. Jakkolwiek text będzie krótkim, zawsze kompozytor dość ma środków do przedłużenia aryi o ile chce, ieżeli text iest zdatny do rozdzielania, powtarzania i przeciągania. Przeciwnie trudno iest z długiego bardzo textu, zrobić krótką aryą.

Arya właściwie powinna mieć dwie części, z których każda nie wiele mniéy od ośmiu miar, nie zbyt więcéy nad dwanaście wynosić powinna. Jeżeli ieden peryód mniéy ma iak ośm miar, nie dość iest materyi do dostateczney długości; kompozytor musi przeciągać, przedzielać, powtarzać. Jeżeli zaś zbyt wiele materyi, natenczas ieden lub drugi wiersz stracić musi (*). Retoryka wymaga, ażeby nie opuszczać żadnego potrzebnego rozdzielenia textu, a muzyka która swoie właści-

(*) Używaią iednak Aryi, w których druga część iest dość długa.

we piękności, w zręczném przeciąganiu okazaćby chciała, nie ma czasu rozszerzyć się wszędzie z równą mocą. Arya trwałaby za długo; wypadałoby zatém niektóre wyrazy, frazesy i wiersze, lekko tylko przemiiać. Ażeby więc kompozytor uchu i rozumowi równie dogodził, potrzeba mu dać poezyą mierný długości.

Uwaga. Ponieważ trudno iest mieć przykłady poezyi polskiéy muzykalnéy, przeto tam gdzie idzie nie o prawdy ięzykowe, ale o porządek i symmetryą, nie od rzeczy będzie użyć niektórych przykładów obcych, które, gdy nie dla obecnéy rozprawy robione, tym bardziéy przytaczanych tu prawd dowodzić powinny.

Arya z Opery Clemenza di Tito.

Tu fosti tradito
Ei degno é di morte
Ma il core di Tito
Pur lascia sperar. *Koniec*

Deh prendi consiglio
Signor dal tuo core
Il nostro dolore
Ti degna mirar. *Da Capo.*

Powiedziano wyżéy, że arya składa się z dwóch peryodów; dodać tu należy, że każdy z nich, sam w sobie zamkniętym być powinien,

i nie ma wiązać się z drugim grammatykalnie, iak np.

Przyiaźń tylko iego celem,
Dla przyiaźni tylko żyie, *Koniec.*
A pociecha któréy dozna i t. d.

Po ritourneli po między obiema częściami dziwnieby się wydał początek:

A pociecha i t. d.

Jeszcze inny zły przykład:

Kiedy na świat zwrócę oko,
Na ten przebrzydły świat: *Koniec.*
Tyle złego w nim znayduię i t. d.

Zaczynać po dłuższym przestanku:

Tyle złego w nim znayduię,

nie miałoby sensu.

Co się tycze wewnętrznego urządzenia aryi i iéy własności, nie tu iest mieysce mówić o tém, gdzie tylko o budowie mówić postanowiłem; dodać wszakże należy to, że części aryi tak pomiędzy sobą urządzone być powinny, ażeby wracanie do pierwszéy części nie było od rzeczy.

Text, który się w iednym peryodzie zamyka, nie może być na dwie części rozdzielony, a zatém na aryą maiącą *Da Capo*, użyty. Jeżeli poeta nie oznacza, na iaki rodzay aryi poezya iego ma być użytą; nic go nie wiąże, ażeby arye swoie krótko pisał, z dwóch części składał, bo to zależeć będzie od

kompozytora, czyli z tego zrobi aryą, aryetkę lub Cavatynę (*). Zważać iednak powinien na to, że tam, gdzie ma być właściwie arya, gdy ta z wielu peryodów składać się będzie, przymusi kompozytora do częstych spadków końcowych, które iedne po drugich następuiąc, nienaywybornieyszą robiłyby muzykę. Gdyby np. następuiąca część pieśni była przeznaczona na aryą, takiby zapewne wypadł podział:

††† Próżno z mocnemi walczyć niebiosy,
I na uparte narzekać losy. *Koniec.*
Mą statecznością samą cieszę się, *(nie.*
I płynę z wodą gdzie mię poniesie. *zamknie-*
Filonie póki tych oczu staie,
Które z słodyczą na cię patrzyły,
Póki mi serce bić nie przestaie,
Póty mi będziesz nad wszystko miły. *zamk.*
Mienią się lata, noc za dniem żenie,
Ja się w miłości méy nie odmienię. *zamknie:*

Uwaga 1. Mogą być arye maiące krótkie *Da Capo*, które się pomiędzy dwoma lub trzema peryodami drugiéy części powtarza.

Uwaga 2. W aryi może się zmieniać uczucie, azatém kompozytor może zmienić tempo, np.

(*) Aryetka iest krótka arya, Cavetiną nazywaią aryą bez Da Capo, czy ona iest długa czy krótka.

z Clemenza di Tito.

Vitelia.

Larghetto. Deh se piacer mi vuoi
Lascia i sospetti tuoi,
Non mi stancar conquesto
Molesto dubitar. *Koniec.*
Allegro. Chi ciesamente crede,
Impegna a serbar fede,
Chi sempre inganni aspetta,
Aletta ad ingaunar. *Da Capo.*

Uwaga 3. Arye, które właściwie maią być Adagio, mniéy potrzebuią słów, aniżeli Allegro; nadto, krótsze rytmy mianowicie 3 miarowe są dogodnieysze.

§. 24.

O śpiewach i odach.

Wszystko to, co o śpiewach na strofy, w początkowych uwagach powiedziano w tym §. ma mieysce; tu należy przypomnieć tylko w ogólności, że we wszystkich strofach interpunkcye powinny być zupełnie do siebie podobne. Gdzie w iednéy strofie punkt zamyka peryód, tam w drugiéy nie może być komma i t. p. — Ta iednostayność iest tak potrzebna, że bez niéy śpiew na strofy, wcale na nic się przydać nie może. Znacznym tego dowodem są Vaudeville francuzkie. Wiemy to dostatecznie, że ięzyk ten z wielu innych miar, tak

peł-

pełny pochwał, nie ma tych samych zalet pod względem poezyi, nie ma bowiem żadnéy prozodyi, i naywiększa część ich wierszy w operach nawet, za całe prawidło ma tylko liczbę zgłosek, na co kompozytorowie muzyki niezmiernie narzekaią, i często muzykę bardzo siekaną kłaść muszą tam, gdzie to nie iest zgodne z rzeczą (*). Jednakże w Wodewilach, które nayczęściéy do znaioméy iuż muzyki stosować się powinny, staraią się o to, ażeby wiersze ich, ile tylko można, były miarowe.

Z każdym ostatnim wierszem strofy, powinna myśl iéy całkowicie być skończoną, i do następnéy strofy przenoszoną być nie może.

Uwaga. Spiewy i ody nieregularne, gdzie nie wszystkie strofy zgadzaią się w rytmie i miarach, wyięte są od zachowania iednostaynéy interpunkcyi, ponieważ tam, każda strofa swoię szczególną melodyą i urządzenie koniecznie mieć musi.

(*) Dla tegoto podobno Rousseau, rozważaiąc ięzyk, powiedział, że Francuzi nie będą mieli nigdy muzyki, chociaż muzyka ich, nie pod tym względem, teraz bardzo wygórowała.

§. 25.

O chorach i fugach.

Powiedziano iuż wyżéy, że mowa poiedynczéy osoby, która się w wielu ustach przeciwnie wydaie, nie może być użyta do choru; teraz ieszcze niecò w szczególności.

Każdy chór będzie fugowany, albo nie.

a) Kiedy chór nie ma być fugowany, natenczas wszystko iest iedno, czyli prozaiczny albo poetycki text użytym będzie. Text poetycki, prócz tego co tu względem własności słów powiedziano, z resztą co do długosci peryodycznego, rytmicznego, i miarowego stosunku, średniówki, rozdzielenia, dogodności słów muzykalnych, zgadza się zupełnie z aryą. Może mieć *Da Capo*, albo nie, podług upodobania poety; np.

Chór bez Da Capo. z Clemenza di Tito.

Serbate o dei custodi,
Della romana sorte,
Su Tito il giusto il forte,
L'onor di nostra eta.

Chór maiący Da Capo.

Dans ce riant sejour,
Allons danser ensemble,
Amis chantons l'amour,
C'est lui qui nous rassemble. *Koniec.*

Bergères. Au bord de ce ruisseau,
Le plaisir nous apelle,
Que chaque pastoreau,
Rende hommage à sa belle.

Bergers. Couronnez vous de fleurs,
Aimables pastorelles,
N'ayez plus de rigueurs,
Pour vos bergers fideles. *Da Capo.*

Uwaga 1. Chór może iak arya mieć *Da Capo*, które się pomiędzy częściami powtarza.

Uwaga 2. Ażeby wiedzieć, iak prozaiczny text wyglądać ma, należy tylko uważać na formę poetyckiego. To tylko dodać tu należy, że text prozaiczny nie powinien mieć *Da Capo*. Zresztą każdy text będzie dobry, który od wielu osób śpiewany być może, który się składa z krótkiéy części bez zawikłania, który nie ma wyrazów niezdatnych pod względem na miary, którego wyrazy tak stoią obok siebie, że miarę mieszaną dogodnie przyymą, który nakoniec tak podzielić się daie, że części iego stanowić będą względem siebie pewną symmetryą.

b) Kiedy chór fugowanym być ma, należy uważać co następuie.

1. Fuga nie ma Da Capo.

2. Proza dla nierównego rytmu i miar dogodnieyszą iest na fugę aniżeli poezya. Skoro więc poeta chce dać kompozytorowi wiersze do fugi, bardzo będzie dobrze, ieżeli ieden wiersz iest iambiczny, drugi trocheiczny, a trzeci daktyliczny. Rytmy zaś, ieden powinien mieć dwie, drugi trzy, a trzeci cztery miary. Przyczyna tego iest muzykalna, ażeby rozmaite themata swoią nierownością, tym bardziéy odbiiały względem siebie, a mieszanie rytmu, któreby gdzieindziéy było uchybieniem, w tém mieyscu iest potrzebne.

3. Text do wielorakiéy fugi mało nad szesnaście zgłosek; do poiedynczéy, ledwie mniéy od ośmiu mieć powinien.

4. W każdym themacie do fugi, powinien być wyraz zdatny do przedłużenia. Text ktory go nie ma, mniéy ieszcze dobrym iest do fugi, aniżeli do aryi.

5. Może i powinno iedno thema różnić ię od drugiego pod względem myśli i wyrazów, ale nie powinny być sobie przeciwne; wtenczas kiedy ieden mówi o upadnieniu, drugi nie powinien mówić o powstaniu, albo np. 1. Zdrayca się chytry uśmiecha bezkarnie,
2. Sprawiedliwy płacze,
bo te dwa themata nie przyymą zapewne iednakowéy muzyki. — Nie rozumie się iednakże o

tych thematach, gdzie taż sama myśl dwoma przeciwnemi sposobami iest wyrażona, np.

1. Ciemność przeminęła,

2. A światło znowu do nas wraca.

6. Różne themata fugi, mogą przez spóyniki, albo inaczéy być połączone, każde iednak powinno mieć swóy własny sens, tak np.

1. Przymuszasz nieprzyiaciół

2. Do ucieczki.

nie byłoby dobrze, bo należące do siebie wyrazy: „Przymuszasz nieprzyiacioł do ucieczki" powinny równie mieć związłą melodyą.

§. 28.

O Duetach.

Dwa są rodzaie duetów.

Jeden, gdzie oba głosy śpiewaią też same wyrazy. Te nazywaią się monologiczne: inny, gdzie oba głosy, raz też same, drugi raz inne wyrazy śpiewaią. Te są dialogiczne duety.

a) Do monologicznych użyć się da text, albo taki, który od wielu osób śpiewany być może, który zatém i do choru użyć się daie; albo taki, który tylko istotnie dwie osoby śpiewać mogą. Zresztą, wszystkie przepisy służące aryi, służą i duetom. Duety mogą

mieć *Da Capo* albo nie. Przykład duettu monologicznego z Clemenza di Tito:

Duettino bez Da Capo.

Sesto.
Annio. } Deh prendi un dolce amplesso,
Amico mio fidel,
E ognor per me lo stesso
Ti serbi amico il ciel.

b) Dyalogiczne duetty, równie mogą mieć *Da Capo* i nie.

W tych duettach, oprócz powyższych przepisów pod względem miar, rytmu, średniówki, wyrazów dogodnych i t. d. należy uważać ieszcze co następuie:

1. Że iest dobrze, ażeby iedna osoba tyle miała do śpiewania, ile druga. Tego wymagaią prawidła symmetryi muzykalnéy.

2. Ażeby to co każda osoba śpiewać ma, miała myśl zupełną. Tego wymagaią prawidła rozmowy.

3. Że oba głosy, po wzaiemnéy rozmowie iednakowemi wyrazami mówić i kończyć powinny.

4. Że oba głosy nie powinny mieć sprzeczności, i kiedy ieden płacze, drugi nie powinien się śmiać i t. d. wyiąwszy tylko mało szczególnych przypadków.

5. Ażeby za nadto krótkich zapytań i odpowiedzi unikać.

Naylepsza forma duetu zasadza się na tém.

1. Ażeby duet w dwóch peryodach mierněy wielkości był ułożony, które pod względem uczucia tak urządzić należy, ażeby po ukończeniu przez iednę osobę swoiego peryodu, druga mogła swóy odśpiewać, z powtórzeniem teyże saméy melodyi.

2. Po tych dwóch częściach może nastąpić para wierszy, które każdy z osobna śpiewa wprzód, aniżeli się głosy razem schodzą; np.

z Clemenza di Tito.

Annio. Ah perdonna al primo affetto
Questo-accento sconcigliato
Colpa fu del labro-usato
A cosi chiamar ti-ognor.
Servillia. Ah tu fosti il primo-oggetto.
Che finor fedel amai
E tu l'ultimo sarai
Ch'abbia nido-in questo cor.
Annio. Cari-accenti del mio bene
Servillia. O mia dolce cara speme.
Razem Piu che ascolto i sensi tuoi
In me cresce piu l'ardor
Quando un alma è all'atro unita
Qual piacer un cor rissento
Ah si tronchi dalla vita
Tutto quel che non è amor.

Uwaga 1. Można w duecie tak iak w aryi odmieniać uczucie. Odmiana ta nastąpić może pomiędzy pierwszemi dwoma peryodami, równie iak w środku. Rozumie się, że natenczas powtarzanie téy saméy melodyi mieysca mićć nie będzie mogło.

Uwaga 2. Może być duet, którego Da Capo powtarza się pomiędzy częściami.

§. 29.

Cokolwiek o duecie powiedziano, służy z przyzwoitém zastósowaniem Terzettom, Quartettom, Quintettom i Sextettom. Nie potrzeba zatém powtarzać przepisów.

§. 30.

O śpiewach więcéy iak z iednym chorem. Tu należy.

1. Rozmowa pomiędzy dwoma równemi chórami; albo

2. Pomiędzy dwoma nierównemi chórami.

a) Zdwoma i więcéy równemi chórami tak się rzecz ma, iak z Duettem, Terzettem i t. d. z tą tylko różnicą, że wierszy równie iak prozy używać można. — Będą albo monologiczne albo dyalogiczne, to iest. że albo do obudwu chorów ten sam text wzięty będzie, albo że maią raz też same, drugi raz różne wyrazy. Do monologicznych podwóynych chórow,

naylepszy będzie text zwykły chorowy albo fugowy.

Uwaga. Nie ieden duet monologiczny może być użyty za chór podwóyny.

b) Nierówne chóry będą te, kiedy iest rozmowa pomiędzy iedną lub więcéy osobami, albo częścią chóru z tegoż samego chóru. Tu należą peryodyczne zamiany, Chorów, Solo, Recitativo i t. p.

Chór z poiedynczemi osobami
z Clemenza di Tito.

Coro. Ah grazie si rendano al sommo fattor
Ch'in Tito del trono salvo losplendor.
Koniec.

Tito. Ah no sventurato non sono cotanto
Se in Roma il mio fato si trova compianto
Se voti per Tito se formano ancor.
Da Capo.

Chór z częściami tegoż samego choru był pomiędzy powyższemi przykładami:

„Dans ce riant sejours i t. d."

gdzie raz cały chór, potém pasterze, znowu pasterki śpiewaią:

Cavatina z chorem.
z Opery Adelasia et Aleranco.

Coro. Usi a versare il sangue
Delle nemiche schiere
Il sangue delle fiere
Noi verserem cosi.

Otto. Dell'ardir, che in voi lampeggia
A ragion superbo io sono
Non sia mai, che l'ozio io veggia
Serpeggiar d'intorno al trono:
La fortuna è ognor costunte
Doue il popolo e guerrier.

Coro. Tu ci additi ad ogn'istante
Della gloria il bel sentier.

Otto. Eppur sovente io scordo
Tutti i trionfi miei
La figlia che perdei,
Serbo scolpita in sen.
Questa nel cor paterno
Cura crudel non tace
La tomba ov'ella giace
Trovar potessi almen!

Coro. Sgombre il nemico interno
De'fasti tuoi sequace.
Sull'alma tua di pace
Risplenda il bel seren.

Otto. Ah! si, di bella speme
Per voi la voce io sento
Che tempra il mio tormento
So non lo calma appien.

Coro. Sull'alma tua di pace
Risplenda il bel seren.

§. 31.

Te są przednieysze prawidła poezyi muzykalnéy, pod względem powierzchownéy budowy wiersza i symmetryi. Nie iednemu zapewne wydawać się będą zbyt ścisłemi, ale ieżeli poeci doświadczać tylko zechcą, skutek okaże, iż zachowanie tych przepisów, nie iest oboiętną rzeczą dla poezyi muzykalnéy. Jeżeli (o czém wątpić nie można) przytaczane tu przykłady są niezgrabne, nie powinny odrażać nikogo, bo, iak to wyżéy oświadczyłem, maiąc na celu tylko budowę textu muzykalnego; nie mogłem dobrać wierszy wzorowych, których w naszym ięzyku pod tym względem uważanych, i w naylepszych autorach znaleźć nie iest podobieństwem; bo i nayprzednieyszy wiersz, będzie albo nie miarowy, albo nie z taką średniówką, albo nie z takim związkiem grammatykalnym, nie z takiemi interpunkcyami, albo nie z taką symmetryą, iak do wykazania moiego zamiaru było potrzeba.

Co się tycze wewnętrznych przymiotów i własności poezyi muzykalnéy; uwagi o tém zostawiam dalszemu czasowi i sposobności.

OBRAZ HISTORYCZNY

Wyspy St. Domingo, zwłaszcza buntu Murzynów, pod dowództwem Toussaint-Louvertura, Dessalina, Krysztofa i t. d.

(*Dalszy ciąg.*)

Gdy eskadra Generała *Leclerc* w dniu 3 Lutego 1802 ku wyspie zbliżaiąc się, okazała swe znaki, radość Krysztofa zdawała się podwaiać, ale iak powszechne oczekiwanie omyloném zostało, gdy go uyrzano czyniącego potrzebne przygotowania do oparcia się iéy wylądowaniu. Wysłany Adiutant od Admirała z odezwą rządu francuzkiego i Jenerała *LeClerc*, przyięty został od Krysztofa z szyderstwém, a oświadczaiąc się w brew powadze Francyi i wypowiadaiąc iéy posłuszeństwo, rozkazał natychmiast fortecę opatrzyć w kule armatne i węgle ziemne. Odtąd w mieście powszechny nastąpił smutek, i iakkolwiek opór takowy ubarwić chciano, widoczném on był nieposłuszeństwem przeciw własnéy oyczyznie. Wieczorem oświadczył Krysztof wyraźnie, że eskadra wpuszczoną nie będzie; przesłanych sobie proklamacyy rozszerzać nie chciał, rozsiewaiąc przeciwne

im wiadomości i udaiąc iakoby pełne były dawnych wyrażeń i samym tchnęły despotyzmem i tyranią. Było to wprawdzie przesadzeniem ze strony Krysztofa, ale też dzieie przemilczyć nie mogą i téy okoliczności, iż rząd francuzki ówczesny postanowił nie znosić zupełnie w osadach niewoli; a zamysł iego lubo w proklamacyi nie był wynurzony iawnie, przecież wyrazy iéy mimo całéy dyplomatyczności w układzie, przez Krysztofa zrozumianemi zostały. Udał się zatém do koszar, wystawił woysku liniiowemu że go chcą wolności pozbawić i rozkazał mu zaprzysiądz, że każdy z utratą swego życia bronić iéy będzie.

Tegoż wieczora o godzinie dziewiątéy uderzono w bębny do powszechnego pochodu. Na ten odgłos znaczna liczba obywateli udała się na ratusz, gdzie zgromadzona municypalność, po doyrzałéy rozwadze, postanowiła podać do Jenerała Krysztofa prożbę, w któréy czyniąc mu rozmaite ze zbiegu okoliczności wynikłe polityczne uwagi, i wystawuiąc mu nieszczęście, którém miasto Kap iest zagrożone, ieśli przy swém przedsięwzięciu trwać będzie; mniemała, że tém duszę iego zmiękczyć potrafi. Prożbę tę oddno mu o północy 3 Lutego 1802, lecz Murzyn ten na wszelkie poruszenia nieczuły, na prawe uczucie

honoru głuchy, oświadczył że iest żołnierzem, że tylko iednego Toussaint-Louvertura za swego uznaie wodza, któremu ślepe posłuszeństwo iest winien, nakoniec zakończył, że ieżeli Francuzi lądować zechcą, pierwéy się ziemia zapadnie, nim ich eskadra przy brzegach na kotwicy stanie.

Dnia 5 Lutego ze świtem, municypalność spodziewaiąc się ieszcze, że twardą tę duszę zmiękczyć potrafi, kazała się zgromadzić mnóstwu starców, niewiast i dzieci, którzy udawszy się do swego wodza, błagali go ze łzami, aby oyczyznę od niebezpieczeństwa którém zagrożoną była, zasłonić raczył; lecz to tyle pomogło co pierwsze. Zniecierpliwiony ięki em i łzami téy rozpaczaiącéy gromady, kazał ią rozpędzić swoiéy gwardyi, oświadczaiąc, że odtąd żadnych więcéy przedstawień nie słucha. Poznano naówczas, że wszystko było daremném, i że pogróżek swoich dopełni. Jakoż z południa o godzinie pierwszéy dowiedziano się, że Krysztof rozdać kazał pomiędzy woysko mnóstwo lontów ognistych, końcem podpalenia miasta, skoro tylko pierwszy wystrzał armatny nastąpi. Przygotowania takowe okazały mieszkańcom co im czynić wypada: mnóstwo ich opuściło swe domy, szukaiąc pod niebem otwartém schronienia.

O godzinie szóstéy w wieczór twierdza *Picolet* z dwudziestu wystrzeliła armat. Na ten znak do pożogi, Murzyni pod wodzą Krysztofa, wyciągnęli nad brzegi morza i pod rozmaite domy handlowe podłożyli ognie, po czém w wściekłości swoiéy rzucili się na publiczne gmachy. Biuro marynarki, kontroli, wielki kościół, koszary, zbroiownia, magazyn skarbowy, pałac rządowy, archiwum, ważny zbiór aktów publicznych, bytu praw i maiątków obywatelskich dotyczący się, wszystko to w iednéy chwili stało się pastwą płomieni. Nie oszczędzano i szpitala, tego przytułku starców, niewiast, sierot i kalectwa; trzy razy pod niego podpalacze podkładali ognie i tylko prędki ratunek za każdym razem, zachował ten pomnik ludzkości.

Szerzący się coraz bardziéy pożar około godziny iedenastéy w nocy, znaglał do szukania przytułku, a wrzaski i rozpacz niewiast i dzieci przyśpieszały tę chwilę. Przeszło tysiąc familiy, maiąc na czele municypalność, wśród kłębów dymu i wznoszących się zewsząd z goreiących domów płomieni, wyruszyło z miasta. Zaledwo wściekły Krysztof dowiedział się, że owych nieszczęśliwych gromada, szukaiąc schronienia udać się zamyśla na wzgórza pod *Vigie*, wysłał natychmiast Murzyna *Ignace* z rozkazem do municypalności, aby bez zwłoki

z całym swym orszakiem zwróciła się na wzgórza pod *Kap*, a to celem poświęcenia tych nieszczęśliwych, gdyby w przypadku wylądowania eskadry, woyska iego liniiowe miasto opuścić i w to mieysce cofnąc się miały. Szczęściem przecie przeyrzano wcześnie ten zamysł okrutny, i municypalność nie usłuchała. W pół godziny tenże *Ignace* powrócił z podobnym rozkazem i z zagrożeniem nayostrzeyszém. Zdawano się zezwalać, i czynić przygotowania do odwrotu, ale zamiast udania się pod Kap, postępowano drogą do *Vigie*, w nadziei, że na wierzchołku téy góry mniéy będą wystawieni na wściekłość Krysztofa. Żądza ocalenia się, miłość macierzyńska, przywiązanie małżeńskie, boiaźń nakoniec, podwaiały we wszystkich siły, każdy drapał się po urwiskach skał przepaściami napełnionych. Zaledwo orszak ten stanął w posiadłości *Espagne*, znowu przybył do niego tenże Murzyn, pieniąc się z wściekłości na to nieposłuszeństwo, i zalecaiąc zuchwale, aby się natychmiast za nim udano. Lecz ta zaciętość Krysztofa, odkrywaiąc iego zamiary, tym bardziéy wzmocniła żądzę do ucieczki. Cały orszak w przykrym swoim postępuiąc pochodzie, po okropnieyszych ieszcze piął się przepaściach i ze świtem stanął w *Vigie*, gdzie się między otaczaiące przepaści podzielił.

Z te-

Z tego mieysca postrzeżono eskadrę i iéy poruszenia. Nadzieia na nowo we wszystkich ożyła sercach, z niecierpliwością wyglądano iéy wylądowania, aby zeyść z góry i czekać na swych wybawicieli. Mimo tego Krysztof nie wyrzekł się ieszcze swoiego łupu; po raz czwarty *Ignace* został wysłany, ale iuż z oddziałem woyska i rozkazem, aby gwałtem zegnać tych nieszczęśliwych z góry, zapędzić na wzgórza pod Kap, i dwie chałupy będące w Vigie zapalić. Niczego nie zaniedbano do poruszenia tych barbarzyńców, aby nieszczęśliwym familiom nie wydzierano tego przytułku: proźby, łzy, ofiary pieniężne nic nie pomogły, musiano to mieysce opuścić, i dwie chałupy spalone zostały.

Lubo municypalność zdawała się powyższemu rozkazowi czynić zadosyć, taiemnie iednak w pochodzie swoim postanowiła trzymać się poruszeń eskadry, którą właśnie wiatr pomyślny ku brzegom popędzał; osłabienie zaś i złe drogi, usprawiedliwiały nieiako powolność pochodu orszaku. Wysłuchało nakoniec niebo próźb na śmierć wskazanych ofiar; cały orszak stanął właśnie w posiadłości *Espagne*, gdy lądowanie Francuzów uskutecznioném zostało. Nieporządek w téy chwili wszczęty, zniewolił oddział *Ignaca* do opuszczenia orszaku, a wtenczas każdy z tych

nieszczęśliwych, ile mu siły dozwalały, biegł czém prędzéy aby uściskać przyiaciół, których niebo na ratunek zesłało.

Takie było postępowanie Krysztofa w czasie spalenia miasta Kap. Nieraz ieszcze wypadnie nam mówić o tym Murzynie, w którym głęboko wkorzeniona obłuda, na chwilę powolność Francuzów uwieść zdołała, a którego okrucieństwo podobno iest bezprzykładne.

Skoro eskadra francuzka po 46 dniach żeglugi dnia 31 Stycznia 1802 r. na wysokość morza pod *Lagrange* przybyła, siła iéy lądowa i morska na trzy dywizye podzieloną została. Pierwsza dywizya pod rozkazami Admirała *Latouche*, była przeznaczona do wysadzenia na ląd korpusu Jenerała *Boudet*. Druga, pod rozkazami Kapitana okrętowego *Magon*, miała wysadzić na ląd pod *Bay-Mancenille*, dywizyą Jenerała *Rochambeau*, aby wspierała natarcie na warownią *Dauphin*. Trzecia, składaiąca się z woyska, które przy sobie zatrzymał naczelnie dowodzący Jenerał *Leclerc*, miała opanować miasto Kap i przyległe mu okolice.

Na pierwszą dywizyą pod Jenerałem *Boudet* wypadło właśnie działać przeciw Dessalinowi. Murzyn ten miał oddzielne dowództwo w Departamencie zachodnim, którego główným punktem iest *Port au prince*. Gdy

dywizya Jenerała Boudet okazała się w tém mieyscu, nie było tam podtenczas Dessalina; pozostał on w *St. Marc*, aby tym lepiéy mógł działać wspólnie z Toussaint-Louverturem, który z swéy strony zbliżał się pod *Gonaives*. Wydali oni obydwa rozkazy do kommendantów miast *Kap*, *Port au prince* i innych; aby po oparciu się iak naydzielnieyszém nieprzyiacicielowi, wszystko ogniem i mieczem zniszczywszy, złączyli się z niemi.

Przed weyściem swoiém do miałczyzny *Port au prince*, i maiącém nastąpić wylądowaniu, wysłał Jenerał *Boudet* na fregacie *la Guerriere* adiutantą swego do kommendanta téy osady, z proklamacyą rządową i listami do urzędników cywilnych i woyskowych. Oficer wysłany przyięty został przez Jenerała *Agé* dowódzcę białego, w sposób nayprzyzwoitszy, i uzyskał naydogodnieyszą porę zapoznania się z pierwszemi mieszkańcami i osobami rządowemi. Lecz czarni dowódzcy powziąwszy niebawnie podeyrzenie o postępowaniu Jenerała *Agé*, zbuntowali się; zniewolili go, aby i adiutanta Jenerała *Boudet*, i bat na którym przypłynął wraz z maytkami zatrzymał. W téy ostateczności Jenerał Agé uwiadomiaiąc Jenerała Boudet, że gdy już w mieście nic iego powaga nie znaczy; prosił go, aby mocą nie przedsiębrał lądowania;

gdyż to stanie się nieochybnie hasłem do wyrznięcia wszystkich białych, i spalenia miasta.

O takowych wypadkach dowiedziawszy się Dessalin, odstąpił od *Port au prince*, i uniesiony wściekłością, poprzysiągł okropną zemstę. Uwiadomił natychmiast naczelnika Mulatów *Lavastiniera*, aby żadnych iuż rozkazów Jenerała Agé nie słuchał, i wszystkich białych którzy mu w ręce wpadną, do niego odsyłał. W tym samym czasie zalecił także, aby wszystkie francuzkie familie, na których maiątek od dawna iuż dybał, w *St. Marc* zagarnąć; a gdy ofiary takowe zgromadzono razem, poprowadzić ie kazał do *Veretes i Grande Riviere*, gdzie ie bagnetami wykłuto. Na drodzę do *Artibonite*, znaleziono pewną obywatelkę z *St. Marc*, maiącą wydarte wnętrzności, i obok niéy sześciomiesięczne niemowlę, które iészcze piersi matczynych szukało.

Tymczasem Jenerał *Boudet*, chcąc zapobieżyć zniszczeniu którém miasto *Port au prince* zagrozoném było; wylądował ze swoią dywizyą na brzegi *Lamantin*, skąd z przednią strażą wyruszył do twierdzy *Biroton*. Stanąwszy tam, pisał do niego kommendant téy twierdzy, zaklinaiąc go, aby natarcie dopóty wstrzymał, dopóki osada od Jenerała *Dessalina* nie odbierze rozkazów; lecz to nie

wzięło skutku, officerowie bowiem i żołnierze téy osady, połączyli się z francuzką armią, a osada *Biroton* przez Francuzów zaiętą zosłała.

Wkrótce potém dywizya ta wyruszyła do *Port au prince*. Przed bramą *Leogones* zastała cztery tysiące do boiu uszykowanych Murzynów, pod dowództwem zaufanego agenta *Dessalina*. Złoczyńca ten, wchodząc niby w układy z Jenerałem francuzkim, donośnym do swoich odezwał się głosem, że rozkaz nadszedł, aby przyiąć do twierdzy francuzką armią, ale zaledwo pierwszy iéy batalion posunął się, zamiast przyiacielskiego przyięcia, przywitano go gradem kul wielkich i małych. Tak chytry postępek był hasłem do okropnéy walki; nic się oprzeć nie mogło roziątrzeniu, którém każdy żołnierz francuzki oddychał: rąbano czarnych na sztuki, ścigaiąc ich aż do warowni, która tym sposobem ognia i rzezi, które iéy były zgotowane, unikła. Nie można iednak było przeszkodzić czarnym, aby uciekaiąc nie uprowadzili z sobą mnóstwa białych. Adiutant Jenerała Boudet, maytkowie z nim przybyli i Jenerał Agé, porwani zostali; i z tych ostaniego po niesłychanych męczarniach zamordowano. Takiż los spotkał i ich dowódcę artylleryi białego *Lacombe*, skoro posłyszeli o zbliżeniu się armii francuzkiéy.

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.*)

Wiadomość o Higrometrze Wilsona.

(*z Dziennika Schweigera na r.* 1816 *T.* 17.)

Woda iest żywiołem powszechnie rozlanym, i bardziéy swoie działanie wywieraiącym na wszystkie istoty organiczne i nieorganiczne, niż się zdaie zwyczayném na nię patrzącemu okiem. Przytomność iéy wszędzie prawie odkrywamy, a nic nas nie zapewnia, aby się ona i tam nawet nie miała znaydować, gdzie wszelkie nasze dotąd znane sposoby są bezsilne do odkrycia onéy. Postępuiąca coraz w doskonaleniu swoiém fizyka, pomiędzy główne swoie przedmioty położyła wyszukiwanie i badanie iéy składu, natury, rozmaitych przemian, i działań; czyli to ona w postaci zwyczaynéy ciekłéy, czy stałéy lub rozpręźliwéy znayduie się. Nadaiemy iéy nazwisko wilgoci, gdy siła unosząca ią w cząstkach oderwanych i niedostrzeżonych, pokonywana od powinowactwa ciał ku niéy, wraca ią do postaci widoméy, dostrzedz się mogącéy, i osadza ią na ciałach, w które wsiąkaiąc lub z iednych do drugich się przenosząc, robi ie wilgotnemi. Wiele ona iako wilgoć, sprawuie

odmian we wszystkich trzech stanach agregacyi ciał, pomagaiąc, osłabiaiąc nieznacznie lub niszcząc zupełnie związki rozmaitego onych składu, szczególniéy zaś gdy się przymiesza do istot rozprężliwych. Z tych powodów, starano się wszelkiemi sposobami odkryć wszędzie iéy przytomność, ilość iéy oznaczyć, i tym końcem wynaleziono narzędzia Higrometra (Wilgociomiary). Dla wielu czytaiących, mniéy będzie zapewnie potrzebna ta poprzednia wiadomość i definicya; lecz ia miałem wzgląd w tym razie na osoby nieinteresowane do tego wynalazku, aby im ułatwić przechód do innego artykułu powszechnieyszego użycia, który pod iednym tu zamknąłem tytułem.

Znane były dotąd, pospolicie używane Higrometra Lamberta, Deluka a szczególniéy na lądzie europeyskim Saussura; luboć prócz tych podawane były przez Guitona-Morveau, Lesliego, Lowitza, Gay-Lussaka i innych, iuż to Higrometra iuż myśli i środki poprawienia wad, które się w powyższych znayduią. Lecz żaden nie zaleca się dotąd tą czułością i dokładnością iak ten, o którym tu donosimy.

Higrometr Wilsona składa się z rurki termometryczné średniéy wielkości, z merkuryuszu i z pęcherza szczurzego. Wkłada

się koniec rurki w ten pęcherz i obwiązuie się z lekka, tak, aby gdy merkuryusz będzie się wlewał, powietrze mogło mieć wolny wychód. Nalewa się merkuryusz, iak zwyczaynie, przez leiek przyrobiony, albo za pomocą leyka papierowego obwiązanego u góry, merkuryusz napełnia pęcherz i część rureczki, a powietrze wolno uchodzi między szkłem a pęcherzem słabo obwiązanym: po czém pęcherz mocno się obwiązuie. Higrometr ten tak iest czuły, iż za zbliżeniem ręki, która się zdaie być suchą, iuż znacznie opada, skoro tylko cokolwiek pary padnie na ten delikatny pęcherz. Lecz ten Higrometr nie tylko tą swoią niezwyczayną czułością przewyższa inne, ale i tém także, że podług zapewnienia Pana Wilsona iest porównalny (*comparable*), z któréy to szacownéy własności żaden ze znanych dotąd nie był szczególniéy zalecony.

Punkt naywiększéy wilgoci oznacza Pan Wilson przez zanurzenie pęcherza higrometrycznego w wodę, danéy i normalnéy temperatury; punkt zaś naywiększéy suchości, zawieszaiąc tenże higrometr nad kwasem siarczanym skoncentrowanym w naczyniu zamkniętém; z resztą odległość fundamentalna między temi dwoma punktami stałemi, na ilekolwiek bądź części może być podzieloną.

Piękny to iest wynalazek i użyteczny, ale doniesienie o nim ná ląd, związane iest z innym użytkiem ekonomicznym, które większą część czytelnikow zapewnie zaymować będzie, a tém iest:

Sposób wygubienia Szczurów.

P. Schweiger wydawca tego dziennika, znayduiąc się w Londynie, zapytał P. Wilsona, okazuiąc swoie zadziwienie, skądby można mieć ilość dostateczną potrzebnych do tego pęcherzów? — Od łapiących szczury, odpowie mu P. Wilson — Jakoż w rzeczy saméy dowiedział się przytém, że w Anglii iest klassa ludzi wędruiących po całym kraiu, którzy z tego połowu żyią, wszędzie dobrze przyymowani, bo zawsze pewni swoiego zysku, tak, że dzień przybycia ich w iakie okolice, iest dniem powszechnéy tamże zagłady szczurów, które iakby oczarowane, wyłażą ze swoich kryiowek, i wpadaią w łapkę zastawioną. Rząd Angielski, iak go upewniał P. Wilson, zapłacił znaczną summę iednemu wyniszczycielowi szczurów, znakomitszemu ze swoiego rzemiosła, aby odkrył taiemnicę swoię, za pomocą któréy on te zwierzęta, w takiéy mnogości i tak łatwo do swoiéy zwabia skrzyni.— Pokazało się, iż całą tą taiemnicą iest oleiek

kminkowy lub anyżkowy, którym naciera swoią rękę a potém słomę nią pociera, którą wkłada w łapkę na szczury. Oleiek ten lotny, ma coś w sobie tak dla nich powabnego i tak ie upaia, że w wielkiéy liczbie wychodzą ze swoich dziur, nawet wśród dnia i tłoczą się ieden za drugim do téy słomy, zwabione iéy zapachem; wtenczas szybko i zręcznie, łapiący one, spuszcza drzwi swoiéy łapki i zamyka, skoro widzi że liczba ich dostateczna tam weszła. Często oni sobie z tych pobitych szczurów robią przepaski, przewieszaiąc ie na sobie, iakoby dystynktorium swego rzemiosła i z temi chodzą po kraiu. A iedna podobna przepaska dostarczy potrzebnéy ilości pęcherzów do higrometrów, o których mówiliśmy.

Jeśli pierwszy wynalazek iest ważnym dla nauk fizycznych, nie mnieysze także korzyści obiecuie nam odkryty sekret wygubienia tych nieznośnych burzycieli spokoynośei domowéy, przeciwko którym trudno było dotąd wynaleźć sposobów zabezpieczenia się, zwłaszcza w niektórych okolicach naszego nawet kraiu, zalanych, można mówić, mnóstwem tych równie szkodliwych iak i obrzydłych zwierząt.

R. Markiewicz.

Wiersz Stanisława Trembeckiego do Jana Maryańskiego Kowala, z powodu darowanych dla Woyska dwóch wozów w roku 1792.

Nie z pod złotem błyszczących szczytów wydobyty,
Maryański w ubóstwie, pracą znakomity.
Szukam ciebie z pochwałą, gdzie podłość nie bluźni,
Skromnéy cnocie świadectwo, kładę w twoiéy kuźni.
Miiam gmachy stolicy, gdzie ciosem pokryte
Stoią dumne Przysieuia, pychą znamienite,
Co gniotąc swym ciężarem powierzchowność ziemi,
Słupami aż pod nieba pną się Koryntskiemi.
Te cuda świata łzami ludzkiemi lepione,
Albo z łupów odartéy oyczyzny stawione;
Gmachy, co zewsząd przepych i zbytek osłania,
A wspaniałością Bożym świątyniom przygania;
Te olbrzymiéy pomocy w narodzie znamiona,
Pod któremi na bruku nędza opuszczona,
Spoczywa wśród pogardy, w głodzie i sromocie,
Na wyrzuconym zwierząt pieszczonych wymiocie.
Ani ia was pałaców mieszkańce i bogi,
Których szaty rozsiewa iasny kamień drogi;

Ani was szukać będę wy gwiazdowe pany,
Których ród pod imieniem Wielmożności znany.
Niska strzecho ubogich, a mieszkanie cnoty,
Gdzie się pot pracowitéy wylewa roboty;
Ciebie szukam uprzeymie, między twe ościenia,
Przynoszę szczerych pochwał niepochlebne brzmienia.
Minąłem tylę blasków, zamrużyłem oczy,
Tam gdzie błyskot tysiące nocnych świateł toczy,
Gdzie się palą iarzące w kryształach pochodnie,
Na ofiarę rozkoszy, a świecą na zbrodnie.
Byłem głuchy na owe melodyyne tony,
W których się rad zatapia leniuch rozpieszczony,
Gdzie haustem połykaiąc za zdrowie dukaty
Huczą, zdurzeni drogim Tokaiem, Wiwaty.
Tu mnie przywiódł twóy ogień, do poziomey strzechy,
Ogień, co go szumiące rozdymaią miechy,
Co w spokoynym zakącie z węglistego drzewa,
Krwawe żary iak z paszczy w ciemną noc wyziewa.
Tu kołat ciężkich młotów, pod którym stal twarda
Jęczy, pryskaiąc ogniem i gdzie sztaba harda,
Zgina się pod Cyklopów nachylona razy;
Te są męztwa i pracy prawdziwe obrazy.
Tu w złéy toni narodu brać trzeba naukę,
Jak wykształcać przez pracę twardą iego sztukę,
Jak przez licznych na świecie przysłowiów tysiące,
Trzeba zginać żelazo póki iest gorące.
Witam cię Maryański, Wulkanowe plemie!
Co dłonią silnéy ręki dźwigasz młota brzemie,
Co w woynie i pokoiu dla kraiu przysługi,
Kształcisz z kruszczu twardego oręże i pługi.

Ty uzbraiasz żołnierza dla kraiu obrony,
I rolnik twoią pracą rznie w skiby zagony;
Zniwiarz od ciebie danym sierpem ścina kłosy,
Buyna trawa przez ciebie pada na pokosy;
Przez ciebie żyznym polem, staie się las dziki,
Twoią ścięty siekierą: a dzielne motyki
Wgłąb ziemi skamieniałéy wciskaiąc swe zęby,
Odwieczne wywracaią i sosny i dęby.
Tyś pomocą zaszczytem żelaznego wieku,
Pracowity w ubóstwie cnotliwy człowieku.
Gdy się spłodziły w świecie nieufności twory,
Ty robisz drzwiom warowne rygle i zapory.
Gdy brat bratu na gardło następuiąc szkodził,
I ostrym sięgał mieczem i dzidą nas godził,
Tyś ulegaiąc złości w szalonym zapędzie,
Dał wprawdzie do zabóystwa tysiączne narzędzie,
Lecz żeby mniéy brat bratu, albo nic nie szkodził,
Tyś obu tarczą, zbroią, szyszakiem przegrodził.
Twoiéy rydlem roboty sypią się te wały,
Co od wieków spokoyne miasta zasłaniały,
I ten, co ie przez chciwość dla łupu zdobywał,
Przed pociskiem się w ziemi twym rydlem ukrywał.
A tak, co miał się pastwić nad bracią swoiemi,
Igrał iak dziecię w piasku, tracąc siłę w ziemi.
Słowem, wszystko ty sprawiasz dla ludzkiéy wygody,
Ty wydrążasz kanały, ty kształcisz ogrody.
Tam gdzie po tysiąc zbytków w zamorskiéy krainie,
Lub po nagłe potrzeby, szybki okręt płynie,
Wszędzie twoich rąk praca ludziom towarzyszy,
Jednakże świat o tobie pochwały nie słyszy.

Skromny w twoiém rzemiośle, w pracy dni twe płużysz,
A całemu twą ciężką pracą światu służysz.
— Lecz nie tu twoiéy chwały koniec Maryanie,
Dziś gdy nasza oyczyzna w opłakanym stanie,
Odzywa się do synów o pomoc i wsparcie,
Gdy wielu przy swych zbytkach obstaiąc uparcie,
Syci wielkich dochodów, co z iéy łaski wzięli,
Przed ubogą swą matką skąpą dłoń ścisnęli;
Ty, co w kraiu prócz pracy więcéy nie posiadasz,
Ty, mamiącą wymową nigdy nic nie gadasz:
Ty krwawym potem z dziećmi żywisz twe ubóstwo,
Co ci żalne przed laty nie dane starostwo;
Czuły człowiecze, warteś mitry i szkarłatu,
Tyś wpośród swéy kuźnicy szczęku i kołatu,
Usłyszał ięki biednéy oyczyzny w potrzebie,
A choć o zarobionym ledwo żyiesz chlebie,
Skoroś w skarbie publicznym niedostatek zoczył,
Dwaś wozy z twoiey kuźni w nasz obóz zatoczył.
Wtenczas gdy my nieczuli, tracąc czas na sporach,
Na złotem nsypanych spoczywamy worach;
Gdy się bierzem do płytkiéy broni i puklerza,
Leiem krew a nie daiem oyczyznie Halerza,
Ty wozy na ładunki robisz twoią pracą,
My nie daiem oyczyznie kupić prochu za co.
Ileżeś twoią cnotą wyścignął, ubogi!
Bogaczów, co nam szczęścia zalegaią drogi!
Tak się to w swoie mieysce wraca dawna cnota,
Rzuca pałace w skromne kieruiąc się wrota,
Schodzi z krzeseł szkarłatnych, na kowadle siada,
Z uboższemi przebywać w lichym domku rada.

Tak niegdyś przy ubogim obiedzie Dentata, (*)
Z nim piecze proste rzepy, z nim się chwałą brata,
Z nim pogardza bogate Samnitów ofiary;
Tak i ty niegdyś, zacny Lycyniuszu stary,
Przyiąłeś w swoim domu posły znamienite,
Które zgrozą od ciebie i wstydem okryte,
Poznali, że smacznieysza garść grochu przy cnocie,
Niż występne biesiady, na srebrze i złocie.
Jakże cię Maryański mam godnie wysławić?
Gdzie ci posąg wśród sławy świątyni wystawić?
Tam cię wielcy nie przyymą, bo ich ród wysoki,
Sięga aż do Olimpu, wyżéy nad obłoki.
Tam Palemony dawne swéy oyczyzny syny,
Korwinowie, Dorsprungi, wielkie Wandaliny,
Których świetne imiona z heraldyczney sztuki,
Orły, Centaury, Gryffy, Pogoń, Bełki, Kruki.
Jakże cię tam poczciwy człowieku pomieszczę,
Trzymaiącego w ręku wielki młot i kleszcze?
Lecz wdzięczność iest dla ciebie méy oyczyzny długiem,
Stał Cyncynnat wśród Rzymu ze zbroią i pługiem.
I ty móy Maryański, plemie Wulkanowe,
Sięgniy dawnością rodu setne wieki owe,
Gdy wielki twóy poprzednik za ogromną Troię,
Kuł z rozkazu Wenery. Eneasza zbroię.
On i Marsa w hartowne ubierał paiże.
Lecz co dalsze i w mieyscu twém spory rozstrzyże,
Wchodził on w rady bogów i w naywiększe sprawy,
Siedział z niemi na ławach ów Wulkan kulawy.

(*) *Kuryus Dentatus Konsul Rzymski, i Licynius, znani z skromności, dawnego wieku Rzymian.*

Był czasem i rybakiem, chcąc mieć prawe dzieci,
Złapał i wodza Marsa przy swéy żonie w sieci.
A dla pokoiu niebian zstępował przez chmury,
Na ziemię kuć z Cyklopy do ognistéy góry.
Z takiego więc od wieku pochodząc plemienia,
Warteś mieysca ustawy a z cnoty imienia.
Lecz nim te nieśmiertelne odbierzesz zaszczyty,
Nim ci włożą na głowę wieniec z dębu wity,
Na uczczenie twéy cnoty w miescie okazałe,
Ogłoście wszystkie kuźnie to dzieło wspaniałe.
Nuż Cyklopy! porwiycie cetnarowe młoty,
Niech przez łoskot powszechny i ogromne grzmoty,
Słynie Maryańskiego imie wśród stolice,
Wy Polskie i Litewskie zagrzmiycie kuźnice;
Ażali tym łoskotem gdy będziecie kuli,
Niedolę swéy oyczyzny uczuią, nieczuli.
Ukoią się narodu i troski i żale,
Gdy tacy w kraiu będą rodzić się kowale.

W. N. do F. M.

Dziś twoie święto. Potrzeba koniecznie
Wiersz iaki złożyć ku twoiéy pochwale.
Nie zrobić tego, byłoby niegrzecznie;
Zrobić — zuchwale.
Już wieszczek (*), co tąk pięknie uwiecznił swe imie,
Co sławie Kopernika blasku przydać zdołał;
Do nieśmiertelności z sobą cię powołał,
W przedziwnym rymie.
I własnemi ią sobie zapewniłeś płody;
Przy tylu prawach możesz być spokoyny,
Dwa naychlubnieysze obrałeś zawody:
Nauk i woyny.
Gdyby więc kiedy świat cały
Zdziczały,
Tak się wyrodził, odmienił,
Żeby iuż Osińskiego naywyżéy nie cenił,
Żeby w twych rymach nie znaydował wdzięku;
Nie spełzną iednak twe chęci,
I do kościoła Pamięci
Wniydziesz z orężem w ręku.

(*) *Osiński napisał wiersz do Niego w r.* 1808.

EMINA i ŻABA.

Hoża iak trzcina,
Jak wiosna świeża Emina;
Idąc przez łączkę śpiewała,
Spiewaiąc kwiatki zrywała;
A że młoda i szczęśliwa,
Podskakuiąc kwiatki zrywa
I w bukiet sobie układa
W tém, chcąc spocząć gdy usiada,
Aż przed oczy
Żaba skoczy.
Zlękły się obie.
Emina sobie
A żaba sobie — lecz więcéy żaba,
Bo chociaż była i stara i słaba,
Jak młoda w wielkich skokach do bagniska wpada,
Tak strasznie wrzeszcząc, że na skrzek iey trwogi,
Przez rożne drogi
Skacząc i płynac iak która zdoła,
Zbiera się żabiąt gromada
A gdy ią obstąpiły iuż wszystkie do koła,
Z trudnością oddychaiąc rzecze żabsko stare:
„ Straszną widziałam maszkarę ”

Ludwik Kropiński.

BAYKA

OSET i FIOŁEK.

Wiesz za co mię tak lubią, a od ciebie stronią?
Myślący zawsze po prostu,
Rzecze fiołek do ostu:
Ty odpychasz kolcami, a ia nęcę wonią.
Smieię się z twoiéy woni, gardzę twemi wdzięki;
Kochanym ia być nie chcę:
Mnie boiaźń którą wzbudzam nieustannie łechce;
Dla mnie same cierpienia, i bóle i ięki.
To ma rozkosz, odpowie oset w gniewie dziki,
I wszystkie podłe chwasty wydały okrzyki.

Gdyby prawda podchlebstwo z téy wygnała ziemi,
Złymby się dobry zrobił, a dobrzy lepszemi.

Gaudzicki.

O Romantyczności i Klassyczności, tudzież o duchu poezyi Polskiéy.

(*Dalszy ciąg.*)

Jeżeli (iak mówi *Krasicki*) Horacyusz i Wirgiliusz nie śmieli sobie zadawać pytania, co iest poezya; trudno niemniéy dać ogólną definicyą, co iest *Romantyczność?*

Jedni chcą rozumieć pod tém słowem, odstąpienie od wszelkich przepisów, na których gruntuie się klassyczność; drudzy zowią ią sztuką obudzania tęschnych uczuć lub przerażenia; inni chcą mieć w niéy malowanie prostéy natury; u wielu, iest ona duchem Rycerstwa i Chrześciiaństwa średnich wieków; niektórzy uważaią ią iako igraszkę niczém nieograniczaiącéy się imaginacyi, w któréy nadzwyczayne istoty, czary, duchy niebieskie, lub piekielne, łudzą i przerazaią i t. d.

Według niemieckich pisarzów, słowo *Romantyczność* pochodzić może lub od Troubadourów, którzy w tak zwanym Romańskim ięzyku z łacińskiego i staroniemieckiego złożonym, rycerskie spiewali przygody, lub od dumek hiszpańskich *Romance* zwanych, w któ-

rych przez stosunki woienne z Arabami, styl oryentalny z duchem Rycerstwa i Chrześciiaństwa był połączony.

Z tego atoli oznaczenia wyrazu nie można przypuścić, ażeby to, co romantyczne sprawia wrażenie, iedynie do średnich wieków należało, gdy dawna Skandynawska mitologia, gdy Ossyan, Shakespeare (którego geniusz iak swóy wiek malować umiał), tak się do czasów Rzymskich unosił, gdy nakoniec i pieśni różnych ludów, i malowanie obywatelskiego życia w naszym wieku, są dla nas romantycznemi.

Wszystkie wieki i narody różniły się swoią poezyą. Niektóre z nich sprawiaią to uczucie, które teraz, po wynalezieniu tego słowa, *romantycznėm* zowiemy; zaczém wyszczególnię: które poezye i w iakim rodzaiu są dla nas romantycznemi. Obaczmy co iest czucie romantyczne, bez względu na to, skąd to słowo pochodzi.

Wszystko co z przeszłości niewinność, swobodę, zapał, złotych, patryarchalnych, rycerskich wieków przypomina, gdzie zapał nie rachuba w czynach, prostota nie sztuka w piękności się maluie, sprawia na nas romantyczne wrażenie, którego cechą iest miły smutek iak mgła towarzyszka iesieni, bo tylko uczucia wspomnień i tęschnoty obudzać może;

Piękności romantyczne są wyłącznie dla serc tkliwych i dla umysłu naturę i ducha wieków badaiącego. Kto nie śledząc ducha narodu, iego religii, i nie chcący się postawić na iego ziemi, będzie chciał sądzić o iego poezyi, według gustu z wychowania przyiętego, według sztuki poezyi klassycznéy, nie znaydzie nigdy klucza do iéy taiemnic, wszystkie piękności będą mu obce, prostota płaskością, obrazy dzikie, porównania niesforne, i myśli niezrozumiałe. W czyiém sercu obraz natury i prostoty nie obudza rozrzewnienia, tęschnot i wspomnień, miłości wszystkiego, kto nie chce się postawić w sercu człowieka każdego wieku i stanu, aby z nim dzielił niewinność, tęschnoty, smutek, wesele, dla tego obcą iest romantyczność, wszystko zwać będzie albo dziecinném, albo gustem zepsutym. Do klassyczności potrzeba mieć więcéy udoskonałóny gust, do romantyczności więcéy udoskonalone czucie. Pierwszy nabywamy wychowaniem, drugie zaszczepione iest w sercu każdego. Tato może iedyna iest obawiana metafizyka i mistyczność romantyczności, iaką iéy niektórzy chcą przypisywać, licząc do niéy płody głów zapalonych, samych siebie nierozumieiących, obrażaiących zdrowy rozsądek i światło gnębiących. Jaśnieyszy obraz tego romantycznego czucia wykazać może podobieństwo, którego się użyć odważam, upraszaiąc łaskawego czytelnika o cierpliwość,

aby z całości dopiero chciał sądzić o dążeniu tego pisma.

Człowiek w swobodzie, prostocie i szczerości młodocianego wieku, w swobodnych skokach nieliczone pomija godziny; w gorące dłonie chciałby obiąć, ukochać całą naturę, wszystko piękne uderza go, wszystko niepoiętym sposobem działa na niego, tak iak on w oczach starszych iest powabnym, i sam tylko nie zastanawia się nad sobą, ani umie się cenić. Męzki wiek iego iuż należy do towarzystwa, iuż mu czynnym być rozkazuie. Uczuciom żywym, nadzieiom nieograniczonym, męzka siła wytyka umiarkowanie i granice. Koło, iakie sobie wykreśla, zahacza z ogniwem całego towarzystwa, które iak iuż więcéy na niego działa, tak on, więcéy niém się zaymować przywyka. Bada on iuż, czém i iak skutecznie na towarzystwo działać może. Rozsądek i doświadczenie, każe mu wybierać, wybór oddziela naypięknieysze i naylepsze, które sztuka tak wydoskonalona, aby wybór przedstawiony był ogólnie przyiętym i skutkuiącym. Nadchodzi wiek późnieyszy: im daléy w lata, tym więcéy wspomnień i uronionych nadziei. Wspomnienia w późnym wieku, są zwierciadłem tęschnot młodzieńca. Tęschnota, która ścigała go za nadzieią, tą samą drogą wraca go późniéy za wspomnieniami.

Wspomnienia młodości milsze są nad cały ciąg pamięci późnieyszego życia. Podobnie w naturze poranek i wieczór iest nayprzyiemnieyszy. Pogoda iesienna przypomina wesołość wiosny; ale iuż przy żółtych liściach, wieczorne zorze, przywodzi na myśl ranny stróy iutrzenki, ale to, nie otwiera iuż bram utęschnionemu słońcu, lecz zamyka ie za sobą. Pada rosa na kwiaty, ale iuż to nie iest rosa poranna, po któréy pączek się rozwiia, łzy wspomnień, nie są łzami tęschnéy nadziei. Taka iest koléy człowieka i natury, taka zdaie się być wytchniętą ludom i poezyi, bo wszystko w naturze iest sobie podobne i nic nie zawisło samo od siebie. Wszystkich ludów dochodzi pamięć swobodnego w stanie natury życia, nim się w znaczne połączyli towarzystwa, nim się w naród złączyli i kray rozszerzyli. Byłto stan patryarchalny, pasterski i rycerski. Cnota nie miała nazwiska ale żyła wszędzie, było czucie poezyi, ale nie było ścisłych umówionych iéy prawideł. Prostotą wyrażał się człowiek, bliższy siebie, przywiązańszy do natury, iaśniéy siebie, żywiéy naturę wyrażał, a w tém, nie miał wcale na myśli téy piękności, iaką my teraz w nim upatruiemy. Czém dla późnego wieku iest wspomnienie swobodnéy młodości, tém iest teraz dla nas wspomnienie tych wieków pierwiastkowych

człowieczeństwa. Tocto pełne taiemnic wspomnienie, tylko poetycznie nam się obiawiać mogące, iakby do rodzinnéy zagrody pierwszych oyców naszych, iest dla nas romantyczném. Takiemi są poezye z tych wieków nam pozostałe, które iednak tym swobodnym i pobożnym ludom, inne, bo proste dyktowało uczucie. Zywy obraz tego widziemy w serdecznéy mowie muzyki. Piosnka wesoła, którą niewinny i pełen ieszcze nadziei nucił młodzieniec, inne wcale sprawia na nim wrażenie, gdy ią w późnieyszym wieku usłyszy, iest ona nayprzyiemnieyszą dla niego, ale razem smutną i tęschną. Otóż iest pierwsza romantyczność, nie tak z ducha swoiego czasu, iak ze stanu naszego wieku wypływaiąca, nie pisana przez twórców swoich romantycznie, ale tak przez nas poymowana. Jako w czasach naydawnieyszych, naywięcéy przyszłością się zaymowano przez proroków i wieszczów, tak w naszych poetyczne uczucia do przeszłości nayodlegleyszéy z tęschną rozkoszą unosić się lubią.

W narodach wielkich i oświeconych, tak iak każdy mniéy naturze był bliski, iak towarzystwo było więcéy iego przedmiotem, tak więcéy potrzebował sztuki; im bardziéy był od natury daleki, sztuki użyć musiał, ażeby trafił do poięcia i skłonności tych, którym

chciał się podobać, i to zwać można poezyą towarzyską udoskonalonego smaku, o którey iako o klassyczności mówiliśmy wyżéy. Poezya ta zdaie się nieiako przedzielać dwa rodzaie romantyczności. W pierwszym żyła ona bez imienia, *czuł* każdy naturę, i iako młodzian ią obiawiał; w drugim rodzaiu teraźnieyszéy, *umiemy czuć* piękności téyże natury, iak lata młodzieńcze gdy są od nas dalekie.

My w wieku naszym zaięci potrzebami tak koniecznemi naszéy cywilizacyi, znieważani do stosunków oboiętnych dla naszego uczucia, im dalsi od natury, tym żywiéy porywa nas tęschność do niéy, tym więcéy czuiemy iéy wdzięki, im rzadzéy rozważać ią możemy. Rozszerzone i tyle wypracowane dzieie narodów, w poezyi, we wszystkich kunsztach, i w ruinach zawsze nam przypominane, muszą nas z naszéy rzeczywistości do upłynionych wieków unosić. Poezya, która przez tak długi przeciąg czasu tylko do nayulubieńszych swoich krain, Grecyi i Rzymu, umiała nas prowadzić, ciągłém naśladowaniem, powtarzaniem się, ścisłością sztuki, którą iuż nie zapęd imaginacyi miarkować ale brak iéy zastąpić usiłowała, musiała nakoniec szukać żywiołu w krainach z płodów swoich mniéy ogołoconych, w krainach więcéy wol-

nych, a których pieśni bliżéy czucia naszego dotykać muszą. Filozofiią zeszłego wieku oddaleni prawie od wszystkiego co religiyne czucie czarować mogło, przywiedzeni naukami do saméy rzeczywistości, do rachuby, wśród których swoboda imaginacyi przytłumioną być musiała; wszystko to utęschniło nas do dawnéy niewinności, swobody, stanu natury, i czuiemy potrzebę, ażeby filozofiia była więcéy religiyną, poezya filozoficznieyszą, piękność prawdziwszą i prawda pięknieyszą.

Trzy śmiem uważać epoki, do których romantycznie unosi się czucie każdego, iako człowieka, obywatela i chrześcianiina. Pierwszą iest nayodlegleysza starożytność, ów początek rodu ludzkiego, gdzie w dziecinnych umysłach tak blisko obiawiała się opieka powszechnego oyca. Tęschniemy do tych zagród, iakby do naszego rodzinnego domu, na których, tych pierwszych oyców naszych idealnie sobie wyobrażamy. Równie świętą iest dla członka każdego narodu, acz późnieysza starożytność, to iest: pierwsi założyciele, rycerze naszéy krainy. Zywiéy oni przedstawiaią się wyobrażeniu naszemu, bo po ich śladach chodziemy, bo ich siedliska w pozostałych zgaduiemy ruinach, bo ich czyny i obyczaie poetycznemi są dla nas. Trzecią epoką są początki chrześciaństwa, iako moralne od-

rodzenie się nasze, które nas wywyższyło. We wszystkich tych epokach był pełen lud młodzieńczéy fantazyi, pamięć ich przeto, tylko nam się w poezyi przedstawiać może, iakoż w niéy prawie nas doszła. W każdéy właściwe panowało uczucie i poświęcenie się, którego pamięć świętą być nam powinna. W czasach patryarchalnych, nie upatruiemy innéy żądzy szczęścia i chwały, iak tylko aby nayliczniejsze potomstwo błogosławionem było, wszystko temu poświęcano uczuciu. Swiętą iest dla każdego pamięć początku swoiego narodu, kiedy rycerze, dla rozszerzenia i bronienia siedlisk następnych pokoleń, trudy i życie poświęcali. Uderzaiącym iest nakoniec zapał i poświęcenie się wyznawców, męczenników i rycerzów chrześciiaństwa, z iakiém czcząc i ustalaiąc świętość religii, wszystko doczesne iéy umieli ponieść w ofierze.

Greccy i późnieysi poeci, chcąc wyobrazić błogi stan niewinności i pokoiu, w którym żyć mógł pierwszy ród ludzki, przedstawili nam go w swobodném pasterskiém życiu, naznaczyli mu czas przed cywilizacyą, i w bliskości bogów obiawiaiących się na ziemi. Nie było prawie poety, któryby się nie przenosił do tego wieku, ale po Teokrycie, iakże wszystkim trudno było uczynić zadość wyobrażeniu, iakie o tym błogim stanie zupełnego

szczęścia w ograniczeuiu tworzemy sobie? Dla tego zbyt małą liczbę czytelników znayduie teraz ten rodzay poezyi. Zupełnie Arkadyyskim być powinien pasterzem, kto na tę błogą ziemię przenieść nas pragnie. Musi on się wyrzec wszelkiéy poetyckiéy próżności, powinien być naturą samą, tak dalece, ażeby nie zdawał się starać o naturalność. Potrzeba mu zapomnieć zupełnie o wieku w którym żyie, a wstąpienie do téy czarownéy krainy, żadną nowością nie powinno go uderzać, wszystko musi mu być zwyczayne; szczęścia swoiego, piękności natury, nie może wychwalać pasterz, w czytelniku on tylko przez swóy stan te uczucia obudzać powinien, iako dziecię, którego wiek szczęśliwy, sami tylko starsi oceniać umieią. Poezya takowa, iestto sen naydelikatnieyszy, instrument, którego ieden ton fałszywy, całe omamienie zniweczy.

Piękności natury mogą nas przenieść do obrazów natury złotego wieku, ale zbyt iuż iest trudno przenieść się w stan iego pasterzy. Z gór Alpeyskich mógł uwielbiany Gesner przenieść się do gaiów Arkadyyskich, ale nie postawił się w stanie ich niewinności. W wychwalaniu natury wszędzie przebiia się teraźniey... goczesny poeta, samo naypięknieysze oddanie iéy obrazów psuie omamienie. Gesner zdawał się podróżować do Arkadyi, ale nie zastał iéy

pasterzy, iako obcy, unosił się tam nad iéy pięknością. Wychwalano go, iż on pierwszy wprowadził do Idylli moralność, ale tém samém chybił prawdy Idylli. Równie nasze cnoty iak występki nie były znane tym niewinnym pasterzom. W sielankach, w których malowano szczęście wieśniaków w ograniczeniu, łatwiéy można było zbliżyć się do prawdy; ale iak pasterzom złotego wieku nadawono uczucia i wyobrażenia naszych czasów, tak wieśniaków zbyt łączono z pasterzami i bogami Arkadyyskiemi. Przeto Idylla, acz w nay szczęśliwszy stan człowieka myśl unosząca, chociaż z wszelkiemi wdziękami wystawiona, utraca swą wartość, bo prawdę straciła.

Pięknieysze, bo prawdziwsze wyobrażenie pierwotnego stanu człowieczeństwa, dać nam mogą poezye Hebrayskie. Nie masz może pięknieyszego uniesienia myśli, iak do pierwszego człowieka na ziemi, iego stanu szczęśliwości zupełnéy, pierwszéy na ziemi miłości, pierwszych łez, pierwszego zabóystwa i t. d. Do pierwszych bogoboynych rodzin, których pokoleń rozproszyć się maiących cały okrąg ziemski oczekiwał w milczeniu, do pierwszych praw, czci religiynéy, na iaką się wdzięczne stworzenie ku Twórcy zdobyć umiało, do ludu, którego oycom Bóg się obiawiał, który

Boga swego zawsze z imieniem oyców wspominał i od Boga nazywał się wybranym. Miłość ku Bogu, ufność z dziecinném poddaniem się iego opiece, miłość ku potomstwu, wszystkie inne uczucia przewyższaiąca, pasterze oycowie królów, szczera prostota w opowiadaniu, luba poezya w malowaniu, spokoynie ale wysoko wzbiiaiąca się imaginacya w miłości ku Bogu i rozważaniu dzieł iego, wszystko to stawia poezyą Hebrayską w wyższém znaczeniu u ludu swoiego, niżeli u ludów pogańskich, gdzie nie poezya dla Boga, ale bogowie dla niéy służyli, gdzie nie królowie, iako słudzy wspierani od Boga, podnosili głos przy arfach do nieba za wybranym ludem, ale gdzie pienia były narzędziem pochlebstwa możnym. Odgłosy hymnów króla Izraelu, przez długie wieki brzmią ieszcze po świątyniach, okręgu ziemskiego, nie ustępuiąc niczemu, co późniéy chrześciiaństwo i oświecenie mogło w tym rodzaiu utworzyć.

Innych wschodnich narodów znamionuią się poezye gorącą imaginacyą iak ich niebo, i mistycznością iak ich religiyne obrządki. — Poezye Indyyskie noszą piętno łagodnéy, równie do duszy iak do zmysłów mówiącéy religii. — *Sacontala*, naypięknieysza z płodów dramatycznych *Kalidasa*, którego tłómacz angielski *Jones* Shakespearem Indyyskim na-

żywa, dowodzi stopnia oświecenia wieku swoiego, takie dramatyczne płody posiadaiącego. Łagodność obyczaiów, przyiemna poezya, prostota, iest iéy cechą tak rzadką u wschodnich poetów. W układzie swoim różna od Greckich i Angielskich dramatów, nie ustępuie żadnéy w piękności dykcyi i delikatności uczucia.

Północ posiada w starożytności swoiéy *Eddę* i *Ossyana.* W poezyi Skandynawskiéy widzieć się daie surowość obyczaiów okropnych, iak natura północna, srogość bogów równa dzikości ich rycerzów. Prostota iednak poezyi, głębokie allegoryie mitologii, unoszą myśli w wieki odległéy starożytności.

Północny Ossyan podzielił berło poezyi z Homerem. Zdaie się, że Dyanna po górach i skałach poluiąca, podzieliła z bratem swoim poezyą, tak iak oświatę dnia i nocy, że iak tamten Homera, ona Ossyana natchnęła. Przyiemne, smutkiem napełniaiące obrazy iego iak noc, niosą ieszcze cechę kobiecéy łagodności i wdzięków, we łzach nawet przyiemnéy. Jak noc pogodna ze dniem, walczy Homer z Ossyanem o piękności. Jeżeli pierwszy iak słońce, budzi, ożywia całą naturę, i w iasnych barwach poznać ią daie, ieżeli śmiało porywa za sobą słuchacza do Olimpu; drugi, iak xiężyc, łagodne nad uśpioną, cichą ziemią rozlewaiąc światło,

spra-

sprawia iak noc, rozkoszne wrażenia; iak w nocy, oko niepewne, błąka się po ledwo rozpoznanych drzewach, zwaliskach, górach, iak doliny nikną w ciemności, a szczyty skał w obłokach, tak pędzel Ossyana, przy łagodnym cieniu nocy zdaie się z za mgły uśpioną w rozległości swoiéy malować naturę. Poezya iego iest wolna iak wiatr, z chmurami ku morzu przepływaiący, wydaie ona głos iak wiatr według fantazyi trącaiący o zawieszone strony, i z tonami mniéy porządnemi ale pełnemi wrażenia, gubiący się w przestrzeniach. Noc Ossyana, tak mało iest okropną, iak groby iego rycerzów. Te tak blisko ziemię okrążaiące obłoki, na których duchy woiowników, ieszcze unoszą swe tarcze, ieszcze Bardy brząkaią, bliżéy żyiących łączą z cieniami przodków, niż odległe za Styxem Elizeyskie równiny, przyiemnieysze są, niżeli ubóstwienie Herkulesa i gwiazdy Kastora i Polluxa. Okropne mordy na błoniach Pryama, walki ciała, z którego się dusza wydziera, nie przerażaią w Ossyanie, miłość i luba poezya wszędzie śmierci iest towarzyszką. Głos strony Barda, lub pieśni kochanki razem z duchem ulataiący, niesie za nim pochwałę, roznosi pamięć, drugą, świetnieyszą życia połowę. Duch wiernéy kochanki pośpiesza za życiem swoiego rycerza, a towarzyszki za iele-

niem zapędzone, napotykaiąc zwłoki kochanków, płaczą tylko że dwie dusze uleciały od nich, i uwielbiaiąc sławę rycerza, wierności kochanki, zgaduią ich pobyt na przemiiaiących obłokach. Mgłą pokryte brzegi Morwenu, odłączone zdaią się być od reszty świata; lud obłokami oddzielony od Bogów, który sam ieden w swéy poezyi wyobrażeń o nich nie widział, rycerze samotni o miłości i rycerstwie tylko zadumani, brzękiem tylko tarczy lub arfy przebudzani, opuszczone zamki, mogiłami nasterczone pagórki, wszystko to posępnéy poezyi czarownym kraiem być się wydaie.

Poezya średniego wieku, romantyczna dla nas, czerpaną była z dwóch źródeł: chrześciiaństwa i rycerstwa.

Chrześciaństwo inną postać światu nadało, inne uczucia obudziło w człowieku. Wszystkie przyiemne mary, iakiemi mitologiia otoczyła ziemię, spełzły nagle, a oko ludzkie zobaczyło niezmierność swiata, i zgadywało pana nieskończoności. Tęschnota, owa wróżba wieczności, porywała duszę, depcząc wszystko doczesne, imaginacya w niezmierności, w nieskończoności gubiło się czucie, i im wyżéy mógł człowiek myślą dosięgać, tym niżéy czuł się na ziemi. Ale iakkolwiek z wszystkich lubych marzeń umysł przebudzony,

zdawał się wewnętrzny pokóy utracać, iednakowoż pociecha i otucha została się sercu. Królowa niebios, niegdyś ziemianka, opatruiąca potrzeby, i opiekunka dusz niewinnych, cnotliwi śmiertelni w wieczney chwale i szczęśliwości patronami zostawionych bliźnich będący, braterska miłość tyle boskiém prawem zalecana, iedyne może, i nierozdzielne granice ziemskiéy szczęśliwości *wiara*, *nadzieia i miłość*; oto religiia, która ludzi rodzinnie łączy, i iako matka do oycowskiego domu w przyszłości sposobi. Prostota ewangelii, wielkie prawdy dla każdego stanu i wieku zawieraiąca, przykład Boga człowieka cierpiącego z miłości ku rodowi ludzkiemu, od pasterzy zaczynaiącego nauki, maiące być źródłem oświecenia ziemi, miłość ludzi w miłości Boga poymowana, innego ducha musiała nadać poezyi chrześciańskiéy. — Nie dla nas iuż są pieśni tych wieków, ale ieżeli się zechcemy zwrócić do czucia ówczesnego, poznamy iak ona błogą, iak była pożyteczną.

Chrześciiaństwo poniżane w początkach swoich, tym gorliwszych bo ukrytych miało wyznawców. Pustelnikom opuszczaiącym dla Boga wszystko doczesne, rycerzom dla Boga tylko walczącym, cierpiącym prześladowanie w więzieniach, wszędzie nabożna poezya towarzyszyła, unosząc duszę z poniżenia do nieba,

z doczesnych nieszczęść do szczęśliwości wieczney. Ona wszystkie chwile samotności słodziła, wszystkie usypiała tęschnoty. Chwała była bóstwem rycerzów pogańskich, miłość bóstwem pasterzów, tu Bóg wszędzie natchnieniem i celem był poezyi. Z czasem, po odsłonieniu wielkości Boga zdumiony człowiek, więcéy się bać niż kochać go umiał. Piekło więcéy niżeli niebo, złe duchy częściéy niż anioły obiawiały się we śnie. W przyszłości więcéy obawiano się kary niż przeczuwano nagrody. Zycie było walką przeciw piekłu, ofiarą dla przyszłości. Pamięć przodków nie iak u Homera i Ossyana obiawiała się, ale lękliwa imaginacya tworzyła z nich nocne widma, nad które nic okropnieyszego nie utworzyła. Samotność, pustynie, klasztorne mury, do iakich prowadziła pobożność, w których niewinność iuż prawie w grobie zamknięła, tęschna, długo śmierci oczekiwała; powinności religiyne, całego serca, umysłu wszystkich lat potrzebuiące, posępne świątynie, obraz Boga ranionego w cierniowéy koronie, matki z tkwiącym mieczem w bolesném łonie, męczeństwa wyznawców, krzyże po polach rozsławione, pomniki cierpiącego zbawiciela, iakże to wszystko mogło zostawić śmiertelników w swobodnéy wesołości, w miłéy imaginacyi. Płeć piękna, konwulsyynym słabo-

ściom podlegaiąca, którą imaginacya w wysokim stopniu obłąkać może, iak z tego powodu dała starożytnym mniemanie, iż ma związki z wyższemi istotami, zkąd powstało tłómaczenie snów, proroctwa, i co iéy wysoki iednało u ludu szacunek; tak w tych wiekach dla téyże samèy słabości, przypisywano iéy związki z złemi duchami, zkąd powstały czarownice, względem których ciemność i okrucieństwo do naywyższego dochodziły stopnia. Nędzni malarze w postaci starych kobiet malowali czarownice, a zabobonności dość było naymnieyszych pozorów do odkrycia winnych. Czyiakolwiek wiadomość fizyki, bywała częstokroć cudem lub czarodzieystwem.

Zapał religiyny tak wysoko posunięty, przeszedł nakoniec w obrządki, w powierzchowność, a prawdziwy ogień miłości Boga rozszedł się z dymem kadzidła. Sledzenie wielkości Twórcy, nauki, moralności, zakończyły się na drobnostkach teologicznych, na ofiarach, pielgrzymkach i t. d. Cóż w takim stanie mniemać o obyczaiach o skłonnościach możnych, o owéy feudalności? Niedołężność władnących, pozwalała stawiać obronne zamki po kraiu, na których zakładała bezpieczeństwo od nieprzyiaciół, a które tyle mięszały publiczną spokoyność. Woyska bez żołdu żyły z grabieży okolic; dobrze obwarowany

zamek, był powodem nieprzyiacielowi do wystawienia drugiego, a każde oddalenie się z niego było napaścią. Głuche ruiny tych murów, ślady więzień wskazuiące, domyślać się ieszcze daią przerażonemu wędrowcowi, taiemnych zbrodni, iakich się przemoc i dzikość dopuścić mogła. Potrzeba i rozpusta kazała napadać podróżnych, tłumiła handel. Wszelkie przyiemności towarzystwa ludzkiego zerwane, wszelka sposobność do łączenia się odcięta. Tak to długi przeciąg lat, poświęcenia się i ciemnoty kosztowało wywyższaiące człowieka chrześciiaństwo z prawdziwem światłem złączone, takie czasy poprzedziły rycerstwo i Troubadourów.

Rycerstwo równać się może wiekom bohatyrskim Greków. Odgrzebana pamięć pzygód rycerskich, bogoboyności, żądzy do sławy, uczuć honoru, iest dla nas romantyczną, tak iak poetycznemi były dla Greków baieczne o rycerzach podania. Krucyaty przypominaią wyprawę Argonautów, lubo téy co do skutków, z tamtemi w porównanie nawet postawić nie można. Obrona niewinności, oczyszczanie ziemi z potworów, rycerze z pełności czucia nie rachuby działaiący, sławę nie na zaszczytach, ale na osobliwości przygód zakładaiący, były to iednakie zorza poprzedzaiące oświatę starożytności i naszych wieków. Rycerskiego potrzeba było zapału, ażeby się

przedrzéć ze światłem z tak okropnych ciemności, w które nieszczęśliwa i poniżona Europa pogrążoną była. Gwałtami praw gościnności, niewiarą, okrucieństwem oburzone serca szlachetnieyszéy młodzieży, uczuły potrzebę, ażeby z wszelkiém poświęceniem się, bronić uciśnioną niewinność, karać niesprawiedliwe napaści, mścić się niewiary mieczem i pogardą, czcić święte gościnności prawa dla samych nawet nieprzyiaciół, zgoła wysokiém o honorze wyobrażeniem zaszczepić wszystko, z czego na czasy późnieysze, wypłynęła grzeczność, porządek, uległość prawom, i wszelkie towarzyskie przymioty. Szlachetne czyny tych rycerzów, tyle nad swóy wiek wzniosłe, zapał do przygód i sławy, miłość religiynie poięta, na którą przez szlachetną odwagę trzeba było zasłużyć, tyle poświęcenia co przyiaźń niegdyś u Greków wymagaiąca, imaginacya zawsze nadzwyczaynemi zdarzeniami, istotami dobremi lub złemi, duchami, zapełniona, samotne grody, ciemne lasy, zakony, pustelnictwa, były obfitém źródłem rycerskiéy melancholicznéy poezyi.

Zbroynym rycerzom na pomoc wyszli więc Troubadourowie, iako Heroldowie światła, rozpędzać ciemności. Płeć piękna, która tak długo była powodem okrucieństw, niemoralności, nieszczęśliwa ofiara przemocy, albo

pustyń klasztornych, wysławiona przez Troubadourów, zwróciła nagle rycerstwo do łagodzenia obyczaiów, znania wartości prawdziwéy, sławy i miłości. Troubadourowie kwitnęli w środku 13go wieku i blisko przez 300 lat należeli do nich rycerze, panowie, nawet kapłani. Tenże prawie czas trwało rycerstwo. Tak rycerz, iak Troubadour miał swoię damę, do któréy wszelkie iego myśli zmierzały. Ten orężem, ten lutnią wsławiał iéy wdzięki. Bóg, honor kobiéty, były obu natchnieniem, temi słowami brzmiały lutnie, temi zdobiły się puklerze. Siła piękności i odwagi łączyła się na wytępienie dzikości i ciemnoty. Rycerze wyprawianiem turnieiów, Troubadourowie pieśniami rozweselali ponurość zamków. Poezye tych wieków są romantycznością dla Francyi, różnią się one od innych współczesnych, sentymentalnością i starannością w ozdobach (*); w prostocie zaś,

(*) Umieszcza się tu w oryginale, dla pokazania piękności i mocy języka, Sonnet z tego wieku przez Troubadoura Jordi ułożony, który Petrarcha, sto lat przeszło po nim żyiący, w Sonnetach 102 i 104 naśladował.

Mals è plazer que dins moun cor sentisse,
Qu'ara yeû voli è piéy noun voli pas,

malowaniu czerstwém natury, ustępuią innym. W końcu Troubadourowie znikczemnieli, iako

---

Dol d'ount'yeu vive è gauch d'ount mi mourisse,
S'amour non siés dequé dounque saràs?

Se siés tu gaûch, amb'tu coussi patisse?
E se siés dol amb'tu caussi mi plaz?
Gaûch d'ount mi doli é dol d'eunt mi gaûzisse,
S'amour non siés dequi dounque saràs?

Senz teme rès perquè souy en eglaz?
E non hai paz senz jamai guera?
Odia hai de yeû, è voli als aûtres plaz?

Noun estreng rès é tout lou mounde abraz?
Vole sul'ciel, é noun movi de téra?
S'amour non siés dequè dounque saràs!

Ośmielam się przyłączyć moie tłómaczenie tegoż Sonnettu.

O złe i dobre które w sercu noszę!
Którego pragnę, a zyskać się boię,
Życiem twe bóle, a śmiercią rozkosze,
Gdyś ty nie miłość, iakież imie twoie?

Jeśliś ty dobre, czemu tyle znoszę?
Gdyś złe, za co cię lubi serce moie?
Rozkoszne bóle, bolesne rozkosze!
Jeśliś nie miłość, iakież imie twoie?

mierni naśladowcy dawnych pieśni, wtrącaiący się w sprawy domów gdzie przebywali, i iako bez godnych celów i zdolności pogardzone włóczęgi.

Wtymże czasie po długim śnie poczuły się Włochy na grobach Rzymianów. Odgrzebano drogie starożytności zabytki. Europa rzuciła się do łacińskiego ięzyka. Troubadourowie zniknęli. *Dante*, *Petrarcha* i *Boccaccio*, nayznakomitsi XIVgo wieku poeci, nie mogli sobie zjednać w ięzyku łacińskim sławy, o którą się starali. Mniéy sami cenili płody swoie w oyczystéy mowie pisane, nie bacząc, że one iedynie unieśmiertelnić ich maią, i że przez nie wykształcili swóy ięzyk. Petrarcha, który swoiemu i następnym wiekom pracowitością drogę do starożytności otworzył, dla siebie znalazł skromną, ale pewną ścieszkę do nieśmiertelności, iaką mu czucie i nieszczęśliwa miłość wskazała. Cokolwiek mistycznego, lub przymuszo-

---

Czemu bez winy iestem niespokoyny?
Nie mam pokoiu nieprowadząc woyny?
Chcę serca innych nienawidząc swoie?

Bezsilny, świat chcę iąć rękami memi,
Wzbiiam się w niebo a martwy na ziemi,
Gdyś ty nie miłość, iakież imie twoie?

nego w poezyach tego poety wydawać się może; nie zawodną iest rzeczą, że starożytność w tym rodzaiu nic podobnego nie miała. Ta religiyna miłość, która w stworzeniu Twórcę wielbiła, w pięknćm dziele natury całą naturę ukochała, i w przymiotach godnéy duszy, cześć wszystkim cnotom oddała, chrześciiaństwa tylko być mogła owocem. Wszystkie piękne poięcia, uczucia i tęschnoty, do żyiącéy Laury zmierzały, wszelkie badania duszy, religiyność i wspomnienie, wzbiiały się nad gwiazdy za iéy duchem, w pieniach nieśmiertelnych iak ona. W ogólności Włoscy tych czasów poeci różnią się w romantyczności od kraiów północnych, iest ona pogodnieyszą iak inne, iako pod niebem pogodnieyszém kwitnąca, iako gust Greckiéy i Rzymskiéy starożytności, z duchem chrześciiaństwa i wieku swoiego łącząca. „ Poezya Włochów (powiada *Herder*) „ iest iak ich dusza; ciche morze, pełne „ wstrzymywanéy głębokiéy namiętności i si- „ ły, głęboko na dnie szerzy się burza, na „ powierzchni ieszcze przepływaią bałwany."

Romantyczność Hiszpańska nosi cechę oryentalności z duchem rycerstwa i chrześciiaństwa złączoną. Mgliste góry i gęste lasy, inne zabytki pogaństwa, odmienną nadały postać poezyi romantycznéy na północy; posępna natura, bądź gdzie mgły odosobnione

wyspy okrywaią, bądź gdzie rozległe lasy długa noc osłania, inny nadała kierunek imaginacyi. Posępność iak mgła, przerażenie iak noc, ponurość iak lasy, i głębokość iak morze, rozróżnia ią od pogodnych południowych kraiów.

Nie tu mieysce wspominać o zaletach i wadach Shakespeara oyca dramatyczney romantyczności. Geniusz ten nie znalazł ieszcze bezstronnego krytyka; zawsze albo zapalonych apologistów zyskiwały dzieła iego, albo ie zimnemi dręczono nożycami. Nic łatwieyszego iak nie czuiąc iego piękności pełną ręką wykładać wady, przymierzaiąc ie do gustu i sztuki klassyczności; ale nic naturalnieyszego, iak czuiąc moc tego ducha od natury uczonego i samey naturze podległego, pominąć wszystko co przeciwnego gustowi, polerowności naszey znaleźć możemy. Nayłatwiey wad się iego ustrzedz, naytrudniey wielkości dosięgnąć. Jest to samotny geniusz, który wskróś całą naturę przemierzył, powiernik serca nayskrytsze iego taiemnice wydzieraiący, sędzia czytaiący w sumieniu, umysł dzieła natury i dzieie ludu przenikaiący, mocą czucia uprzedzaiący wszystkie prawdy filozofii, władzca rozległych kraiów imaginacyi, z których wszystko rozrzewniaiące i okropne, piękne i przerażaiące laską czarodzieyską na ziemię sprowadzał.

(Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.)

ROZUMOMIERZ.

Szczęśliwą podał myśl JPan Swistek w przedostatnim numerze Pamiętnika, taxuiąc rozum w uwagach swoich zawarty, na trzy grosze, i w skromności iemu właściwéy, dozwalaiąc nawet czytelnikowi na zniżenie téy ceny, ieżeliby ią uznał za zbyt wysoką. Lecz cena ta iest bardzo niezrozumiałą, ponieważ nie ma oznaczonych punktów ostatecznych, do którychby ią odnieść i zastósować można; ponieważ niewiadoma taxa rozumu w innych pismach zawartego. Myśl tedy iego naprowadziła mnie na podanie proiektu do utworzenia rozumomierza pism Polskich, podzielonego podług skali pieniężnéy (*logiometrum polonicum*), tak iak mamy barometry, termometry i t. d. ze skalą stopniami oznaczoną. Punkta ostateczne takowego rozumomierza możnaby np: oznaczyć liczbami od 1 szeląga do 100000 dukatów. Niżéy iednego szeląga czyli pod zero byłaby druga podziałka na nierozum w pismach zawarty, oznaczona np: od 1 do 100 bizunami (*). Ta tak znaczna odległość

(*) Są ludzie, którzy utrzymuią, iż nie masz pisma, choćby i nayniedorzeczniéyszego, w którémby się

cen, podałaby sposobność, do tym dokładnieyszego odznaczenia stosunkowéy różnych pism wartości, kładąc np: tymczasowo w ostatecznych punktach (nim stosownieysze dzieła wynale-

---

przecie choć za szeląg nie znaydowało rozumu; takowi mogliby trzymać się tylko podziałki od iednegó szeląga do 100000 dukatów. A wtenczas oznaczaiąc wartość pisma iakowego, trzebaby tylko dodawać, że cena oznaczona iest podług rozumomierza z samą podziałką szelągową, albo też i ze skalą bizunową, tak iak oznaczamy stopnie ciepła podług termometrów Fahrenheyta lub Reaumura. Naylepiéyby było umieścić obie skale obok siebie i narzędzie takowe nazywałoby się logiometrum polonicum comparativum. Możnaby zaprowadzić także rozumomierz ogólny, to iest na dzieła wszystkich narodów, a przynaymniéy europeyskich. W takowym wypadałoby koniecznie kłaść skalę rozumomierza polskiego obok ogólnego, dla porównania tax między sobą, bo iak wiadomo nie stoiemy ieszcze co do literatury w równi z Anglikami, Niemcami, Francuzami; każde więc dzieło polskie wartuiące podług rozumomierza polskiego realnie np. 10 dukatów, podług rozumomierza ogólnego nie wartoby było może i dwa dukaty. Niektórych zaś polskich dzieł cena mogłaby być większa na rozumomierze ogólnym niż na polskim; iak się to pokaże niżéy na przykładzie.

zione nie będą) na stu bizunach prognostyki astrologiczne, a na 100000 dukatów pisma Jana Sniadeckiego. Że zaś pism wartość, a czasem i cała ich zaleta, zawisła od czasowych okoliczności, które ią podnieść lub zniżyć mogą, wypadłyby dla każdego pisma trzy taxy:

a) *Nominalna*, to iest ta, którą naznacza księgarz rachuiąc swe wydatki i swóy procent, iako kupiec rozumowy, czyli iedném słowem cena sklepowa.

b) *Taxa realna*, to iest bezwarunkowa dzieła wartość, nie zważaiąc na czas i okoliczności.

c) *Taxa czasowa* (*taxa circumstantialis*), która zawisła od okoliczności i czasu, w iakim dzieło na widok publiczny wychodzi; gdyż np. pismo Pana Symplicyusza Pazurodzierskiego (w Dzienniku Wileńskim drukowane w tomie IV k. 77.) w roku wydania swoiego czyli 1816, warto było 449 groszy, rachuiąc podług samey skali szelągowéy, a w roku 1225 mogło być warte do 1000 dukatów. W roku 1818 cena iego opadła prawie do 280 groszy, i podług zdania niektórych spadać będzie, lecz mnie się zdaie że póydzie w górę (*)

(*) Nikogo spodziéwam się nie uderzy mieszanie monet, łatwa bowiem ich redukcya, rachuiąc dukat po 18 złotych, a ieden złoty po 30 groszy.

Objaśnię myśl moię dokładniéy na przykładzie. Mam dzieło pod tytułem: *Rys dziejów Kultury i oświecenia narodu Polskiego od wieku X do końca wieku XVII w dwóch częściach przez Ignacego Lubicz Czerwińskiego Obywatela Cyrkułu Lwowskiego. w Przemyślu, w drukarni Jana Gołębiowskiego 1816* 8vo.

Cena iego nominalna iest 8 złotych.

Cena realna podług rozumomierza Polskiégo, 530 dukatów 5 groszy. t. i. 530 dukatów za dwie karty zawieraiące treść rozdziałów części drugiéy, a 5 groszy za resztę dzieła. Lubo bowiem zawiera 26 arkuszy, lecz że te są drukowane i oprawne in 8vo, nie iest iuż przeto tak zdatne w kramach do obwiiania większych rzeczy.

Cena czasowa na rozumomierze polskim, t. i. w 1818 roku, 5 złotych 25 groszy, która stąd wypada: ponieważ w tém dziele wiele prawd historycznych, pięknych zdań moralnych i politycznych równoważy się, czyli raczéy eliminuie i znosi przez mnóstwo fałszywych twierdzeń, daléy przez styl bez składu i porządku, a nadewszystko przez szkaradną polszczyznę, ieszcze bardziéy zeszkaradzoną omyłkami drukarskiemi bez liku, (P. Gołę[illegible] chyba się tém, co do tego punktu unie[illegible] do Warszawy posłano exemplarze, na [illegible] korrekty drukarskiéy, nie odbyto), wy-

wynika zatém, iż go do czytania żadną miarą polecić nie można. Zostaie tedy tylko iego wartość papierowa t. i. 5 groszy; 5 złotych liczy się za karę na tych, którzy przeczytawszy niepolski tytuł, i roztworzywszy dzieło, za przeczytaniem kilku wierszy, nie poznali się na cenie iego. Lecz te 5 złotych nie na księgarza iść powinny, ale na fundusz dla szkół parafialnych, iego zaś własnością dziesiąty tylko exemplarz będzie. Nakoniec 20 groszy za wydrukowane dwie karty treści części drugiéy, iako podaiące obfitą materyą do rozwagi.

Cena czasowa na rozumomierze ogólnym 7 złotych, która dla tego wypada wyższą niż na rozumomierze polskim: 1) że w dziele historycznèm naywięcéy idzie o rzecz, tutay zaś bardzo iest widoczne rozległe autora oczytanie, tylko że nieprzetrawione; 2) że skażony ięzyk polski nie tyle razi cudzoziemca co Polaka; 3) że nie maiąc żadnego dzieła obeymuiącego te wszystkie materye, tutay cudzoziemiec wyczyta przynaymniéy skazówki bardzo ważne razem zebrane, które dla kraiowca oczytanego nie maią téy wartości, bo ie znaydzie porozpraszane w rozmaitych innych dziełach, których cudzoziemiec tak łatwo nabyć nie może. Bacząc zaś, iż za granicą a mianowicie w Niemczech, wiele wychodzi pism niesma-

cznych i niedorzecznych, które się przecież wyprzedaią; dzieło zatém P. Czerwińskiego, puszczone na ów ocean ksiąg drukowanych, zachowałoby ieszcze stosunkowo z niemi cenę 9. złł. Ale że za granicą im płodnieyszy iest pisarz iakowy, tym bardziéy pisma iego spadaią w cenie, a P. Czerwiński także śpieszy się nadzwyczay z płodami swoiemi do pras drukarskich, cena przeto owa 9 złł. spada na 7; a przy logicznieyszém wysłowieniu i poprawieniu polszczyzny przy drugiéy edycyi, mogłaby się podnieść do 10 złł.

Rozszerzyłem się nieco nad obiaśnieniem rzeczy na iednym przykładzie. Z czasem upadłoby wyliczanie przyczyn i pobudek, a możnaby tylko, zamiast recenzyi dzieła iakowego, wartość iego wystawić w trzech wierszach, wskazuiąc cenę iego nominalną, realną i czasową.

Proiekt móy, wydoskonalony z czasem, naprowadzić może na wynalezienie narzędzia do mierzenia rozumu nieksiążkowego, ale gadanego czyli chodzącego z ust do ust, coby może było ieszcze korzystnieyszém w codziennném pożyciu.

Tym czasem nim proiekt móy przyięty lub odrzucony zostanie od światłych rodaków, nie śmiem własnego pisma taxować na skalę

pieniężną, za przykładem JP. Swistka. I owszem, zważaiąc na skromność iego w ocenieniu trzema groszami swych uwag, moich i ceną szeląga oznaczyć nie chcę, przestaiąc tymczasem na uśmiechu rozsądnego czytelnika.

N. J.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

P. Mayer Dalmbert Izraelita, były uczeń szkoły politechnicznýey, późniéy zaś oficer w woysku francuzkiém, iest autorem kilku pism, w których stronę wyznawców Moyżesza popiera, i przesądy, iakie względem tychże istnieią, zbiiać usiłuie. — W roku przeszłym przedsięwziął on wydać miesięcznik pod tytułem: „Izraelita francuzki" w którymby tym dzielniéy mógł bronić członków swoiego wyznania, przez wystawienie zasad ich religiynych w właściwéy czystości, tudzież umieszczenie tego wszystkiego, co temu narodowi zaszczyt przynosi lub szacunek iedna. Ponieważ literatura hebrayska iest zaledwie uczonym Oryentalistom znana, miesięcznik P. Dalmbert ma także na celu wiadomości o

znakomitych płodach téyże literatury przez tłómaczenia i rozbiory powszechnieyszemi uczynić. Gdy zaś przedsięwzięcie takowe mnogich i rozmaitych materyałów wymaga, P. Dalmbert maiąc w samym Paryżu pomocników do swego zamiaru, starał się i za granicą z uczonemi żydami związkiem się listownym połączyć. W tymto celu pisał do nieiakiego Pana Bautry, który na końcu roku zeszłego z Francyi do Warszawy przyiechał, prosząc go, aby w téy stolicy starał się uczeńszym i o dobro swoiego narodu gorliwym Izraelitom wiadomość o tém dziele peryodyczném udzielić, tudzież wezwać iednego z nich do wspierania redakcyi doniesieniami, tyczącemi się żydów polskich i rossyyskich Lecz ten Jegomość, w którym P. Dalmbert swoie zaufanie położył, nie odpowiedział bynaymniéy iego oczekiwaniu; w ciągu bowiem swoiego pobytu w Warszawie nic nie uczynił w téy mierze, a wyieżdżaiąc zostawił list a z nim i całą tę rzecz faktorowi swoiemu. Ten, iak można łatwo sobie wyobrazić, nie znaiąc się i nie wiedząc co robić z tém pismem i z exemplarzami miesięcznika przy nim będącemi, zbył ie za lichą cenę drugiemu, od którego do mnie doszły. Tak więc przez nieuwagę i niewiadomość, całe przeznaczenie tych papierów inny wzięło obrot. Co do war-

tości samegoż miesięcznika, nie od rzeczy tu będzie, zwłaszcza gdy u nas mało iest upowszechniony, zdać krótką sprawę z treści pierwszego numeru, który w początku Sierpnia r. z. wyszedł z pod druku.

Przedmowa wystawia cel i dążność pisma tego, tudzież podział, podług którego Redaktor materye w nim porządkować zamyśla. Daléy są uwagi nad modlitwą, w których wykazana iest iéy użyteczność, nie tak z saméy nadziei, że będzie wysłuchaną, iako raczéy z zastanowienia się nad samym sobą, które iéy towarzyszy, a przez które naylepiéy odkrywamy nasze słabości, i wznosząc umysł do Boga, szczerze możemy się zaiąć onychże poprawą. Większa część tych uwag czerpana iest z uczonych pism Rabinów, iakoteż samego Talmudu. Następuie wiadomość o bliskiém zaprowadzeniu metody Lankastra w szkole dzieci ubogich Izraelitów miasta Bordeaux. Daléy wystawiony iest obraz osad żydowskich na pobrzeżu Malabaru, które tam od czwartego wieku istnieią, i stan wyznawców Moyżesza w teraźnieyszém Belgii królestwie. Z powodu ważnéy rozprawy Pana Treneuil o bohatyrskiéy Elegii, w któréy tenże mówiąc o stanie tego rodzaiu poezyi u Hebrayczyków, w mieysce zaginionéy dumy Jeremiasza nad śmiercią króla Jozyasza, sam takową napisał; przy-

toczone iest iéy tłómaczenie hebrayskie przez P. de Cologna, Prezesa konsystorza starozakonnego w Paryżu, obok oryginału. Tłómaczenie to iest prawie ciągłym zbiorem frazesów z różnych mieysc pisma wyiętych, które iednak piękną całość stanowią. — Daléy znayduie się żywot Mendelsona, gdzie zasługi tego wielkiego męża krótko lecz wymownie są wyłożone. Nakoniec tłómaczenie wierszem psalmu 51go (*Quid gloriaris in malitia etc.*) przez P. de l'Ecluse, tudzież wiele nowin literackich i politycznych zapełnia ten miesięcznik. Doniesienia księgarskie o dziełach maiących związek z literaturą lub historyą Izraelitow, maią w nim także mieysce i są zazwyczay opatrzone uwagami Redaktora. W ogólności, nie można iak tylko chwalić zamiar tego pisma peryodycznego, które iak dla literatury hebrayskiéy staie się użytecznèm, tak i pod względem moralnym zasady ludzkości i umiarkowania rozszerzać się stara. Zyczyćby należało, żeby i nasi Zydzi trzymali się sposobu myślenia Pana Dalmbert, t. i. ażeby zgadzali się w zdaniach swoich z ustanowieniami Wielkiego Sanhedrynu, które tenże autor w iednèm ze swoich pism (*) przytacza.

(*) Reflexions sur les mesures que viennent de prendre les villes libres de l'Allemagne, contre ceux de leurs habitans, qui professent la religion Juive. Par Mayer Dalmbert. Paris. 1816.

Opiewaią one, że żydzi są obowiązani z przepisów miłości bliźniego w piśmie zawartych, uważać obywatelów kraiu, w którym mieszkaią i gdzie używaią praw cywilnych, za braci, że ich wspierać i bronić powinni; że żadna praca i dorobek (byle uczciwy) nie są im prawem wzbronione; że w czasie służby woyskowéy, którą tak iak inni obywatele sprawować maią, uwolnieni są od ścisłego zachowywania religiynéy obrządkowości, i t. d. Gdyby podobne zasady przewodniczyły postępowaniu starozakonnych naszego kraiu, zbyteczną by się stała potrzeba ich reformy, a nadanie im równych z innemi kraiowcami praw i obowiązków, przyczyniłoby Polszcze kilka kroć stotysięcy szanownych i użytecznych obywateli.

K. M.

Przy Pamiętniku Lwowskim przyłączony iest od początku b. r. ieden arkusz spisu ksiąg Polskich lub przez Polaków wydanych, które w dziele bibliograficzném Felixa *Bentkowskiego*, wydaném pod tytułem Historyi Literatury Polskiéy, albo się wcale nie znayduią wymienione, albo téż mylnie były opisane. Autor spisu

tego A. T. *Chłędowski*, który iuż przed rokiem bardzo znaczny spis dzieł w Bentkowskiego pismie opuszczonych iako uzupełnienie mu przesłał, czyni ogłoszeniem takowém wielką bibliografii oyczystéy przysługę. Boday licznych i równie gorliwych znalazł naśladowców, a wtenczas moglibyśmy prędzéy przyyść do prawdziwéy historyi literatury polskiéy. Dochodzi nas pogłoska, iż podobne uzupełnienia robią w bibliotece Poryckiéy i Krzemienieckiéy na Wołyniu.

Podług numeru Grudniowego z. r. Dziennika Wileńskiego, nowa Redakcya trudnić się miała od nowego roku wydawaniem tego peryodycznego pisma. Chodzi wprawdzie wieść po Warszawie, iż wyszedł iuż istotnie numer Styczniowy, lecz do Warszawy ieszcze nie przybył do dnia dzisieyszego t. i. 29 Marca. Czyli przyczyną takowego opóźnienia iest nowa Redakcya, czyli opieszałość księgarzów Wileńskich lub Warszawskich, czyli trudność w przesyłaniu książek z Wilna do Warszawy, nie wiemy, a radzibyśmy usłyszeli rozwiązanie téy wątpliwości.

Redakcya Pamiętnika odbieraiąc z różnych okolic Królestwa Polskiego i z zagranicy, listy i pisma do umieszczenia w tém dziele peryodyczném, niektóre z nich po należytém roztrząśnieniu odkłada do dalszych numerów, niektóre całkiem usuwa z zapasu redakcyynego. Szanowni autorowie pism takowych nie widząc płodów swoich natychmiest wydrukowanych, żądaią częstokroć od Redakcyi względem nich oswiadczenia, a niekiedy nawet i zwrotu rękopismów. Czyniła Redakcya żądaniom takowym zadosyć, skoro miała sobie wskazany adres autora. Lecz przy dzisieyszém urządzeniu opłaty pocztowéy w królestwie polskiém (to iest: że przy oddaniu listu lub paczki na pocztę, trzeba ie oraz w częci *frankować* czyli opłacić pewną ilość *portorii*), czynić tego nie mogąc; oświadcza ninieyszém na rozmaite odezwy, że osoba w Warszawie bawiąca a przez autora wskazana, odebrać może w każdym czasie od Redaktora Pamiętnika odpowiedź lub rękopism żądany.

w Warszawie dnia 29 Marca 1818.

Katalog pism drukiem ogłoszonych przez X. Seb. Ciampi, teraz Prof. Filologii w Uniwer. Król. Warsz. i t. d. których u niegoż nabyć można.

BIOGRAFIA.

Synopsis vitae Angeli Franceschi Archiepiscopi Pisani. Pisis et Pistorii an. 1806.

Memorie della Vita di M. Cino da Pistoja. Pisa presso *Ranieri Prosperi* in 8vo 1808 con due rami.

Notizie del Pittore Sebastiano Vini Veronese. Firenze 1809 presso *Molini.*

Notizie del Canonico Sozomeno da Pistoja con un estratto del proseguimento della sua cronaca fino al 1455, che il Muratori credette perduto, e ritrovato dall'Autore. Pisa presso *Ranieri Prosperi* in 8vo.

Memorie di Scipione Carteromaco celebre grecista del secolo XV. e segretario dell'Accademia Aldina. Pisa presso *Ranieri Prosperi* 1811. in 8vo.

— Delle con le Osservazioni del sig. Cav. Cesare Lucchesini.

Memorie del Cardinale Niccolo Forteguerri. Pisa presso *il suddetto* in 8vo 1813.

Vita e Poesie di M. Cino da Pistoja con una Dissertazione sopra la Cavalleria Amorosa Eroica e Poetica. Pisa presso *Niccolò Capuro* in 8vo bella edizione co'caratteri di Didot, e con due rami.

— La stessa in carta Velina.

— In carta turchina.

— Le sole Poesie

— Dette in carta velina

— In carta turchina

Supplimento di Rime inedite di M. Cino

— Si vende a parte la dissert. su la Cavalleria.

Quadro della Vita privata del sig. Cav. Clemente Damiano di Priocca.

Notizie della vita e degli studj numismatici di Giorgio Viani. Firenze 1817.

Notizie della vita e degli studj del Prof. Luca Antonio Pagnini. Pisa presso *Ranieri Prosperi* 1814 in 8vo.

Funebris Laudatio in obitu Lucae Antonii Pagnini. Pistorii apud *Gherardum Bracalium 1814.*

Elogio del sig. Av. Allesandro del Conte.

Elogium Cajetani Poggiali.

BELLE ARTI E ANTIQUARIA.

Notizie inedite della Sagrestia Pistojese de'belli Arredi, del campo Santo Pisano e d'altre Opere di disegno dal secolo XII al XV. elegantissima edizione in 4to con IV tavole in rame. Firenze presso *Molini Landi e Com.* 1810.

— Dette in carta velina.

— In carta reale.

Statuti dell'Opera di S. Jacopo di Pistoja, volgarizzati l'anno 1313 da Mazzeo di Ser Giovanni Bellebuoni con due inventarj del 1340 e 1301, documenti utilissimi per la cognizione della lingua dei costumi, della statistica e di alcune arti dei secoli XII, e XIII. Pisa presso *Ranieri Prosperi* in 4to.

Disertazione sul metallo. Corinto nel Giornale Pisano.

Breve prospetto dell'Orgine della Statuaria, delle varie Materie in diversi tempi adoperate per le statue delli Dei e degli Uomini ec. Firenze presso il *Daddi.*

Disertazione sopra alcuni passi di Plinio e d'altri antichi Autori intorno all'uso d'improntare la Moneta.

Lettera sopra tre Medaglie etrusche in argento. Pisa presso *Nicolò Capuro 1814 con rame.*

(*Dokończenie w następującym Numerze.*)